

Żołnierz
Chrystusa s. 8

Mój brat,
Picky Dread s. 18

Panama
przed ŚDM s. 28

misjonarz

nr 7-8 (424) lipiec-sierpień 2017

miesięcznik
księży werbistów



Zaufaj Mu,
On sam będzie
działał s. 3

● Kinga Witczak – Zaufaj Mu, On sam będzie działał s. 3

● Franciszek Filar SVD – ŚDM okiem misjonarza w Kostaryce s. 6

● Paweł Jacek Stadnik SVD – Żołnierz Chrystusa s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10, s. 11

■ W ŚWIELE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Górskie wędrówki s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPs s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:

Tomasz Dudziuk SVD – Początki werbistowskiej misji na Łotwie s. 16



● Barbara Miensopest SSPs – Mój brat, Picky Dread s. 18

● Krzysztof Grzybek SVD – Odmawiajcie codziennie Różaniec s. 20

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Misje Apostołów pierwszego wieku s. 22

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Tomasz Puchała SVD s. 24

■ NA ROZDROŻACH ŚWIATA:

Konrad Keler SVD – Rocznica śmierci werbistowskiego kardynała s. 25

■ ŚWIAT MISYJNY: PANAMA s. 27

Zdzisław Grad SVD – Panama przed ŚDM s. 28

■ POCZTA MISYJNA:

Jerzy Kuźma SVD – Potrzebny samochód s. 30

W następnych numerach:

□ Jakub Błaszczyszyn SVD, Jubileuszowy rok u werbistów na Wschodzie

□ Władysław Madziar SVD, Cierpliwość wobec siebie

□ Michał Radomski SVD, Podwyższenie Krzyża

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę (Ps 23,1-3) – to znane słowa psalmisty, które mogą wpisywać się w czas wakacji i urlopów latem. Wybieramy miejsca na wypoczynek, gdzie możemy poczuć się dobrze: wśród życzliwych ludzi, wśród pięknych krajobrazów, wśród rozmów czy brzmienia ciszy. Czy macie Państwo takie zakątki, za którymi tęsknicie i które nasuwają błogie wspomnienia, że tam *nie brakowało niczego*? Warto do nich powracać, a jeśli to niemożliwe, to przynajmniej w pamięci. Rodzi się wtedy wdzięczność i radość, że Pan podarował czas niezwykłego odpoczynku – wytchnienia od zaganiania w codzienności.

Oczywiście nie wszyscy mają możliwość skorzystania z urlopu w czasie lata. Pozostają wtedy niedziele czy długie i jasne wieczory w tygodniu pracy – na spotkania z przyjaciółmi, na dobrą lekturę, na pobyty ze sobą sam na sam.

Bez względu na to, czy chwile wytchnienia tego lata będą dłuższe czy krótsze,

dobrze znaleźć okazję do zatrzymania się i cieszenia się tą porą roku, czerpania sił na słotę jesieni czy długie i ciemne wieczory zimy oraz na intensywny czas pracy w tym okresie.

Do rąk Czytelników trafia kolejny różnorodny i kolorowy numer „Misjonarza” z doniesieniami z różnych stron świata, m.in. z relacją świeckiej osoby, która miesiąc spędziła jako wolontariuszka na misjach w Indiach; ze wspomnieniami misjonarza w Kostaryce, który z grupą młodzieży z tego środkowoamerykańskiego niewielkiego kraju uczestniczył w Światowych Dniach Młodzieży w Polsce; z informacjami misjonarza-werbisty na Filipinach, którego ludzie, wśród których żyje i pracuje, nazwali „żołnierzem Chrystusa” – to tylko publikacje na pierwszych stronach. Zachęcam jednak do lektury dalszych, bo każda zasługuje na uwagę – może np. nasunąć refleksje dotyczące życia ludzi w innych krajach i życia mego, powołania innych osób i powołania mego, sposobu spieszenia z pomocą potrzebującym przez innych i przeze mnie. Wszystko, co wnosi dobro, ma swoją wartość.

A więc – wnoszenia dobra w życie innych, bez względu na czas i okoliczności, oraz doświadczania dobra od innych życząc każdemu.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/424/2017

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout misjonarza** © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadawanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Zaufaj Mu, On sam będzie działał

Kinga Witczak

W sierpniu ubiegłego roku miałam przyjemność wyjechać na miesięczny wolontariat misyjny do Nagalandu – stanu w północno-wschodnich Indiach, w 90% chrześcijańskiego. Był to wyjazd organizowany przez jedno ze zgromadzeń zakonnych działających w Warszawie. Przygotowania trwały ponad 8 miesięcy. Od listopada poprzedzającego wyjazd co tydzień spotykaliśmy się na zajęciach formacyjno-organizacyjnych. W ramach przygotowań w różnych parafiach w Polsce były też kwesty mające na celu zbieranie pieniędzy na budowę kościoła w jednej z nagalandzkich wiosek.

CZAS NA BUTY WYCZYNOWE

Kiedy w Polsce kończyły się Światowe Dni Młodzieży, my udawaliśmy się do Warszawy, by wylecieć na długo wyczekiwany wolontariat misyjny. Wyjazd był chwilą szczególną dzięki słowom papieża Franciszka, który dzień wcześniej powiedział: „Czas za-



Kinga Witczak z Joysem, mieszkającym u siostr zakonnych w Phesama

mienić kanapę na buty wyczynowe”. Tak też się stało. Po Mszy św. na lotnisku w Warszawie pożegnaliśmy się z bliskimi i wylecieliśmy do New Delhi. Po wylądowaniu od razu odczuliśmy, że jesteśmy daleko – od domu,

od Polski. Gorąco, duszno, dużo komarów, specyficzny zapach, tłum ludzi dookoła, bezustannie trąbiące samochody. Jesteśmy w Indiach!

Pierwszy tydzień zgodnie z planem był czasem aklimatyzacyjno-turystycznym. Ze stolicy udaliśmy się w kilkugodzinną podróż do Agry. Niemal od początku naszego pobytu towarzyszyły nam deszcze i komary. W Agrze zwiedziliśmy Czerwony Fort, mieliśmy pierwsze kontakty z Hinduśami. W następnych dniach udaliśmy się do Waranasi – najstarszego miasta Indii, będącego istnym labiryntem, z którego wyjście zajmuje kilka godzin wędrówki krętymi uliczkami pełnymi straganów z kadzidełkami, kolorowymi materiałami, a także świętymi krowami na wąskich chodnikach. Miasto położone jest nad świętą rzeką Ganges, a w jej pobliżu znajduje się miejsce palenia zwłok, wrzucających następnie do rzeki. O wschodzie słońca, płynąc



Dzieci w miejscowości Phesama

łodzią, mieliśmy też możliwość obserwowania hinduskich rytuałów obmywania się w rzece. Kolejnym miejscem na naszej trasie była Kalkuta, miasto św. Matki Teresy. To właśnie na to miasto na naszej trasie czekałam najbardziej. Byłam bardzo ciekawa, jak wyglądają ulice, po których chodziła święta zakonnica. Kilkoro z nas rozpoczęło pobyt w tym mieście Mszą św. w Domu Matki Teresy, razem z siostrami w białych sari z niebieskimi pasami. Z koleżanką zdecydowałyśmy się pójść na jeden dzień wolontariatu do nich. Zostałam przydzielona do sierocińca, na piętro dla dzieci niepełnosprawnych. Pierwsza chwila – szok. Ogromna liczba dzieci, kilka wolontariuszek z różnych stron świata i kilka siostr zakonnych. Jednak po kilku minutach zaczęłam czuć się już całkiem dobrze. Dostrzegłam, że jest wiele rzeczy do zrobienia: dzieci trzeba przebrać, umyć, nakarmić, a przede wszystkim być z nimi, pobawić się, zauważyć, poświęcić im czas i uwagę. We wszystkich domach Matki Teresy (sierocińce, szpitale, hospicja) siostry wszystko piorą ręcznie. Kiedy dzieci śpią, wolontariuszki udają się na dach budynku i piorą sterty prania, by za chwilę wrócić do dzieci. Kiedy po tym jednym dniu trzeba było zostawić dzieci i wracać, serce się smuciło, ale różne chwile z tego dnia zapamiętam na długo. Odwiedziliśmy również grób św. Matki Teresy, która kilka dni po naszym powrocie do kraju została ogłoszona świętą. Spędziliśmy także chwile w jej pokoju oraz na niezwykle skromnej i prostej wystawie poświęconej jej osobie.

Ku mojemu zaskoczeniu Kalkuta okazała się nie tylko biednym miastem, ale również ogromną metropolią. Idąc ulicą, co kilkaset metrów mi-

ja się ludzi leżących na ulicach, psy, dzieci z dużymi brzuskami. Za rogiem natomiast znajdują się przeszklone biurowce i bogaci ludzie z tabletami w rękach.

SPOTKANIA, ROZMOWY, PRACA

Z Kalkuty udaliśmy się samolotem do Nagalandu. To tam rozpoczął się nasz wolontariat, trzytygodniowa posługa misyjna. W plecakach mieliśmy stare, zniszczone ubrania, ponieważ nastawieni byliśmy na pracę przy budowie kościoła. Stało się jednak nie do końca tak. Ku naszemu zaskoczeniu, otrzymaliśmy listę z miejscami, które będziemy odwiedzać: nowicjaty, szkoły, uczelnie, domy dziecka. Plan był dość intensywny, jednak pracy przy kościele niewiele. Mieszkaliśmy 12 km od Kohimy, w maleńkiej wiosce Pfuchama. Prawie każdego dnia udawaliśmy się na spotkania z ludźmi. Początkowo nie widziałam w tym sensu. Uważałam, że pojechałam budować kościół, a nie spędzać czas na uczelniach czy w nowicjatach.

Podczas spotkań dzieliliśmy się naszymi odczuciami, mówiliśmy o Polsce, natomiast spotykane osoby opowiadały o swoim życiu w Indiach. Dwa różne światy, różne poglądy, różne zainteresowania. Łączyło nas to, że jesteśmy chrześcijanami. Dla nich, żyjących w Nagalandzie, bardzo ciekawe było przeżywanie naszej wiary. Padały pytania o Światowe Dni Młodzieży, bo choć część z rozmówców nie wiedziała, gdzie leży Polska, to papieża św. Jana Pawła II kojarzył chyba każdy. Oprócz spotkań, pomagaliśmy trochę przy budowie kościoła. Praca, ale też w dużej mierze rozmowy z ludźmi. Niesamowite, ponieważ jeśli proboszcz w Polsce zaprasza chętnych do posprzątania kościoła, to z trudem

znajduje kilka osób. Tam natomiast do pracy przy powstającym kościele rąk gotowych do pracy nie brakowało. Przychodziło ok. 30-40 osób, młodzi, starsi, dzieci, nawet kobiety z małymi dziećmi, które choć cegieł nie nosiły, to gotowały *czaj* (herbata z mlekiem i dużą ilością przypraw). Wszystkiemu towarzyszyły rozmowy. I choć początkowo wydawało mi się to trochę bez sensu, bo przecież chciałam pracować, a nie pić herbatę i gadać, to jednak patrząc z perspektywy czasu, było to cenne doświadczenie. Nierzadko słyszałam od ludzi, zarówno tych przy budowie kościoła, jak i rówieśników na uczelniach, że dla nich niezwykle ważne jest to, że grupa kilku osób z Polski przyjechała z tak daleka, by z nimi być i przekazać pieniądze, dzięki którym będą mieli kościół. Wielokrotnie podkreślali, że jesteśmy świadectwem tego, że gdzieś na świecie są ludzie wierzący jak oni w Jezusa Chrystusa. Dla nich, mieszkają-



Przy budowie drogi w Nagalandzie





zdjęcia: Kinga Witczak

Pokój, w którym mieszkała św. Matka Teresa

nych wiosek. W każdą niedzielę wraz z kapłanami udawaliśmy się do oddalonych o kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów miejscowości, by brać udział w Mszy św. z mieszkańcami. W każdym miejscu Msza była odprawiana w innym dialekcie. Były jednak również elementy wspólne: śpiewanie z podziałem na głosy, występ chóru lub scholi, wspólny posiłek (np. herbaty ryżowa i kukurydza). Dzięki temu mogliśmy zobaczyć i doświadczyć niezwykłej jedności i siły tych wspólnot.

ON NAJLEPSZYM REŻYSEREM

„Człowiek myśli, Pan Bóg kreśli” – czasami planujemy coś, chcemy, by było tak czy inaczej. Ja również jadąc do Indii, miałam swoje wyobrażenia. Na miejscu rzeczywistość okazała się inna. Początkowo trudno było mi się z tym pogodzić. Nie żałowałam, że tam jestem, ale równocześnie nie rozumiałam, dlaczego nie jest tak, jak miało być. Cieszyłam się byciem na innym kontynencie, poznawaniem tego miejsca, ludzi, zwyczaj-

jów. Nie wiedziałam jednak, że będę musiała szybko porzucić swoją wizję tego, co będziemy robić. Rzeczywistość misyjna wymaga spontaniczności, bycia tu i teraz, dostosowywania się do obecnej chwili. Teraz, z perspektywy czasu myślę, że widocznie tak miało być, że może właśnie w taki sposób Pan Bóg chciał nauczyć mnie pokory. Pokazać, że to nie ja, ale On jest najlepszym Reżyserem mojego życia. Dzięki temu, że spędziłam miesiąc w Indiach jestem bogatsza o nowe doświadczenia. Zobaczyłam, jak żywa i autentyczna może być wiara i wspólnota osób wierzących. Przypominałam sobie, jak ważna w życiu jest pokora i przyjmowanie woli Bożej, nawet jeśli początkowo nie jest to łatwe. Jako muzyk mogłam dostrzegać piękno muzyki, którą ludzie wielbią Boga, piękno śpiewu wielogłosowego w różnych dialektach, a także radość muzykowania w grupie i tworzenie wspólnoty poprzez śpiew. Wyjazd na wolontariat misyjny był pięknym i bardzo cennym doświadczeniem oraz potwierdzeniem, że powinniśmy w każdej chwili naszego życia *ufać Panu, a On sam będzie działał* (por. Ps 37,5).



**Dołącz do nas,
dotknij misji...**

www.wolontariat.werbisci.pl



O. Franciszek Filar SVD w podkrakowskich Brzegach po ogłoszeniu informacji o ŚDM w 2019 r. w Panamie

nawie świeżo wybudowanej kaplicy, przy kościele parafialnym, nastąpiło w czasie Mszy św. z udziałem bp. Vittorio Girardiego. Relikwie w procesji wniosła Floribeth Mora Díaz z mężem, podobnie jak zrobiła to w dniu kanonizacji, w pamiętną Niedzielę Miłosierdzia w 2014 r., na placu św. Piotra w Watykanie.

Od chwili pojawienia się relikwii w naszym kościele, każdego 22 dnia miesiąca, w przykościelnej kaplicy św. Jana Pawła II odbywa się całonocne czuwanie i modlitwa. Stało się to inspiracją, aby w przeciwległej bocznej nawie kościoła wybudować kaplicę Najświętszego Sakramentu, a tym samym przebudować prezbiterium. Całe to „przemebłowanie” okazało się

Floribeth Mora Díaz to kobieta uzdrowiona za wstawiennictwem św. Jana Pawła II, z którą odwiedziłem Polskę w 2014 r. Dość często rozmawiam z nią przez telefon, a ona wtedy zawsze prosi, abym pozdrowiał przyjaciół z Polski. Floribeth ma się bardzo dobrze, jest zdrowa i uśmiechnięta, a za każdym razem, kiedy rozmawiamy, wspomina sytuacje czy ludzi spotkanych w Polsce; zawsze pyta o moją Mamę, o werbistów: o Eryka Koppe, o Wiesława Dudara czy o Andrzeja Danilewicza. Zawsze też, parafrazując Salvadora Gomeza, gwatemalskiego świeckiego kaznodzieję, mówi: *Francisco, tenemos que hacer vivir el milagro*, czyli: „Franciszku, musimy zachować ten cud żywym”.

Relikwie św. Jana Pawła II w nawie bocznej kościoła w Upali



Franciszek Filar SVD • KOSTARYKA

ŚDM okiem misjonarza w Kostaryce

RELIKWIE ŚWIĘTEGO I BŁOGOSŁAWIONEJ W UPALI

Tuż po kanonizacji św. Jana Pawła II, zanim powróciłem do Kostaryki, na swoje wakacje do domu wyjechał mój proboszcz, o. Fernando Martín SVD, i z tych wakacji już nie powrócił. Obecnie pracuje w jednej z hiszpańskich parafii. Po jego wy-

jeździe zostałem jedynym księdzem obsługującym naszą dużą parafię św. Jana Bożego w Upali, wraz z 48 wspólnotami w wioskach. Najbardziej widocznym owocem pielgrzymowania po Polsce z Floribeth było przywiezienie do tej mojej kostarykańskiej parafii w Upali relikwii św. Jana Pawła II. Uroczyste umieszczenie ich w bocznej

strzałem w dziesiątkę. Wygląd kościoła zmienił się całkowicie, stał się o wiele piękniejszy.

Wszystko to działo się w czasie, kiedy papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia, a biskup diecezji postanowił otworzyć Drzwi Miłosierdzia również w naszym kościele parafialnym, zachęcając wiernych do pielgrzymowa-

nia i czczenia relikwii św. Jana Pawła II w Upali. Dlatego zamontowaliśmy nowe, duże i bardzo piękne, dwuskrzydłowe drzwi główne ze znamienym napisem: *Puerta de la Misericordia* na jednym skrzydle, a na drugim: *Año Santo 2016-2017*.

Wtedy też, z wiernymi z wioski w Los Tijos budowaliśmy kaplicę pw. św. Jana Pawła II. Również wierni w Las Maravillas zdecydowali się na postawienie kaplicy. Biskup wyraził zgodę, aby patronką kościoła w Las Maravillas została bł. Maria Angela Truszkowska, założycielka zgromadzenia sióstr felicjanek. Podzielam radość wiernych w Los Tijos i Las Maravillas, szczęśliwych, że mają wreszcie prawdziwe świątynie, z relikwiami – odpowiednio – św. Jana Pawła II i błogosławionej Założycielki. Cieszę się tym bardziej, że rzeczywistością stały się słowa o. Wiesława Dudara, które wypowiedział w maju 2014 r. w Częstochowie podczas czuwania Rodziny Arnoldowej, o wybudowaniu dwóch kościołów w Kostaryce.

WSPANIAŁY CZAS W POLSCE

Wzrost kultu św. Jana Pawła II był również impulsem do tego, by grupa młodzieży z mojej parafii wzięła udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Przez prawie rok przygotowaliśmy się do tego wydarzenia, zarówno od strony finansowej, jak i duchowej. Taki wyjazd to wydatek ogromny, więc organizowaliśmy różne akcje, żeby zgromadzić potrzebne fundusze. Młodzież uczestniczyła też regularnie w spotkaniach formacyjnych. Aż w końcu wyjazd i uczestnictwo w ŚDM grupy 10 osób z naszej parafii stał się faktem ku wielkiej radości młodzieży, ich rodziców, a przede wszystkim wiernych z całej parafii!

Mieliśmy wspaniały czas w Polsce. Dla moich młodych przyjaciół był to pierwszy wyjazd poza granice Kostaryki. Wspaniała atmosfera, jaka towarzyszyła uroczystościom w Polsce, życzliwość i gościnność sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku, uczestnictwo w programie organizo-

wanym przez diecezję warszawsko-praską, opieka i serdeczność sióstr augustianek w Krakowie oraz otwartość wielu ludzi sprawiły, że czuliśmy się uprzywilejowani i mogliśmy wykorzystać każdą chwilę na napełnianie się młodzięcym duchem oraz radością przebywania w gronie młodych z całego świata. To wszystko, jak również bliskość papieża Franciszka i możliwość słuchania go „na żywo”, na zawsze pozostanie w pamięci każdego z nas.



Grupa młodzieży z Kostaryki z s. Dominiką Jasińską SSsP podczas ŚDM w Warszawie

NIEOCZEKIWANE SPOTKANIE

Ciekawostką jest małe wydarzenie, które miało miejsce tuż po Mszy św. kończącej ŚDM w krakowskich Brzegach. Otóż znalazłem się w miejscu, którego przechodził prezydent Panamy, Juan Carlos Varela, z którym znam się od czasu pracy w jednej z panamskich parafii. Oczywiście rozpoznałem go, więc wykorzystałem okazję, aby z radością się z nim przywitać i chwilę porozmawiać, a przede wszystkim pogratulować organizacji kolejnych Światowych Dni Młodzieży w Panamie w 2019 r.

Na zawsze w sercach pozostaną także kolejne dni pobytu w Polsce. Oprócz Warszawy i Krakowa zwiedziliśmy Za-

kopane, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Nyse, Wrocław, Krosno, pustelnię św. Jana z Dukli oraz Solinę. Wszędzie przyjmowano nas z wielką serdecznością i otwartością.

NOWE TABERNAKULUM I HURAGAN OTTO

Nasz powrót do Kostaryki był również bardzo radosny i znaczący. Z Polski przywieźliśmy nowe, duże, piękne tabernakulum, które dzięki dofinansowaniu Referatu Misyjnego Księży

Werbistów w Pieniężnie zakupiłem w Poznaniu. Nasza pierwsza Msza św. w Upali była zarazem okazją do uroczystego pobłogosławienia nowego tabernakulum.

Te piękne, wartościowe chwile i przeżycia miały nas przygotować na czas trudny, kiedy to trzy miesiące później, 24 listopada, przez Upalę przeszedł huragan Otto. Zniszczenia dokonane przez nawałnice i powódź były ogromne. Dzięki Bogu, nie było ofiar w ludziach. Do tej pory wszyscy dotknięci przez żywioł z samozaparcem i nadzieją odbudowują swoje domostwa i życie. Wiara w dobroć Boga i ludzka solidarność pomagają im w trudzie dnia codziennego.

zdjęcia: Wiesław Dudar SYD

Żołnierz Chrystusa



O. Paweł Jacek Stadnik SVD

go na Filipinach i obejmuje północną część wyspy Luzon.

MARIAŻ DLA DUCHA I CIAŁA

Moja stacja misyjna składa się z 10 kaplic, rozsianych w górach prowincji Kalinga. Do każdej z nich docieram pieszo – tereny te to góry przecież – co sprawia, że w moim posługiwaniu



Para gotowa do przyjęcia sakramentu małżeństwa

Od blisko dziewięciu lat posługuję jako kapłan i misjonarz Zgromadzenia Słowa Bożego na Filipinach, a od sześciu lat jestem rektorem stacji misyjnej pw. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba, których odpust przypada 3 maja. Tego dnia w ojczyźnie świętujemy uroczystość NMP Królowej Polski, a także rocznicę uchwalenia konstytucji – pierwszej w Europie, a drugiej, po amerykańskiej, na świecie. Piękne, majowe uroczystości, w równie pięknym, wiosennym czasie, kiedy przyroda kwitnie w pełni. Z nostalgią powracam do tych ukwieconych polskich świąt, z prostej i banalnej przyczyny: jestem jedynym Polakiem-werbistą, pracującym obecnie na Filipinach.

TERENY TYPOWO MISYJNE

Stacja misyjna, gdzie pracuję, wchodzi w skład wikariatu apostołowskiego

Tabuk. To tereny typowo misyjne, co oznacza, że wiara katolicka dopiero zapuszcza tu swoje korzenie i potrzeba jeszcze dużo starań i gorliwości apostołowskiej, aby wydała owoce. Naszym biskupem jest misjonarz ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi, ks. Prudencio Andaya, który przez wiele lat pracował w Zambii.

W wikariacie Tabuk jest nas dwóch werbistów, natomiast pozostali czterej współpracownicy z mojego dystryktu pracują w sąsiednich wikariatach, oddalonych o pół dnia drogi ode mnie. Nasz dystrykt wchodzi w skład Północnej Prowincji Zgromadzenia Słowa Boże-

udało mi się połączyć misjonarski zapal z pasją miłośnika górskich wspinaczek. Jak dobry jest Pan! Ten dobry dla ducha i ciała mariaż pozwolił mi

na pozostawienie na misyjnych szlakach 20 zbędnych kilogramów, za którymi nie tęsknię ani trochę. Jeśli więc ktoś ma problemy z nadwagą, zalecam górskie wycieczki, w czasie których spalanie kalorii idzie w parze z ładowaniem duchowych akumulatorów, bo przecież gdzie,

jeśli nie w górach, szukać bliskości Boga, o czym w wielu miejscach przekonuje nas Pismo Święte. Oto przykłady: przemienienie na Górze Tabor, Kazanie na Górze i osiem błogosławieństw, rozmnożenie chleba, ofiarowanie tablic z Dziesięciorgiem przyka-

W moim posługiwaniu udało mi się połączyć misjonarski zapal z pasją miłośnika górskich wspinaczek. Jak dobry jest Pan!

zań na Synaju – żeby wymienić te najbardziej znane.

ZAPLECZE MISYJNE

Moi parafianie nazywają mnie „żołnierzem Chrystusa” – *soldado ni Cristo* (w miejscowym dialekcie ilokano). Każdy żołnierz, aby być efektywnym w boju, musi mieć dobre za-

plecze, to „oczywista oczywistość”, wyjęta nie z podręczników sztuki prowadzenia wojny, ale podpowiedziana przez życiowe doświadczenie. Przyjaciele misji są tym zapleczem. Salutuję więc wszystkim za misyjne zaangażowanie, modlitewny wigor i apostołski zapał, które – mimo olbrzymiej odległości dzielącej mnie od tego za-

plecza – dają się tutaj odczuć i sprawiają, że nasza motywacja do poświęceń na niwie Pańskiej wzrasta niepomrotnie.

Sześć lat w jednym miejscu, to całkiem sporo i też sporo udało się tu zrobić, bo stacja misyjna jest nowa, została erygowana zaledwie rok przed moim przybyciem, więc trzeba było niejako zacząć pracę od podstaw. Jest tu grono katechistów, którzy dzielnie i z poświęceniem pomagają misjonarzom, przygotowując dzieci do przyjęcia Pierwszej Komunii, młodzież do bierzmowania i pary do sakramentu małżeństwa, gdyż jeden kapłan nie jest w stanie podołać tym wszystkim czynnościom. Naszym zadaniem jest więc kształcenie i podnoszenie kwalifikacji zawodowych katechistów, ponieważ są oni nieocenioną pomocą dla nas, kapłanów.

MISJONARZ DO LUDZI, NIE ODWROTNIE

Jedną z cech specyficznych pracy misyjnej jest to, że misjonarz przychodzi do ludzi, a nie odwrotnie. Dlatego w każdej wiosce, którą odwiedzam z posługą, jest kaplica. Niektóre z nich były zbudowane w latach sześćdziesiątych ub.w. Konieczny jest ich remont,

aby Msze św. i nabożeństwa w nich się odbywające mogły być przeżywane przez wiernych z należytą czcią i pobożnością, a nie z obawą, że sufit lada moment może zwalić się komuś na głowę. Dzięki ofiarności parafian i dobrodziejów udało się wyremontować kilka naszych kaplic, pozostałe czekają jeszcze na swoją kolej.

Po sześciu latach w tej samej stacji misyjnej przyszedł czas na zmianę. W maju tego roku nastąpiło przeniesienie do innej placówki misyjnej. Pozostają jednak nadal w górach – raduje się więc serce moje – i mieszkam po sąsiedzku, po drugiej stronie rzeki Chico River, która oddziela te dwie stacje misyjne.



Chrzest w kaplicy pw. św. Jana Ewangelisty



O. Stadnik wśród mieszkańców gór w filipińskiej prowincji Kalinga

zdjęcia: Piotr Graczyk SVD





PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

LIPIEC 2017

**Aby nasi bracia, którzy oddalili się od wiary,
mogli, również za sprawą naszej modlitwy
i ewangelicznego świadectwa, odkryć na nowo
bliskość miłosiernego Pana i piękno życia
chrześcijańskiego.**

W parafii św. Joachima i św. Anny w Nairobi – Soweto, Kenia



Obchodzimy w tym roku stulecie objawień fatimskich. Rok przed nimi Anioł Pokoju objawia się dzieciom i uczy je modlitwy: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, mam w Tobie nadzieję i kocham Ciebie. Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, nie uwielbiają Ciebie, nie mają w Tobie nadziei i nie kochają Ciebie”. Ta pierwsza modlitwa, której nauczyły się dzieci z Fatimy, jest bardzo prosta i łatwa do zapamiętania, ale jest jak otwieranie drzwi swojego serca i serc naszych braci, którzy oddalili się od wiary. Akt wiary, uwielbienia, nadziei i miłości w sercu dzieci otwiera i wyprasza tę łaskę innym. Anioł Pokoju uczył dzieci modlić się nią z twarzą tuż przy ziemi w geście adoracji Pana, ale przecież można się nią modlić w wielu sytuacjach codziennego życia: na letnim spacerze, podczas wakacyjnego wyjazdu, w drodze do pracy czy do szkoły. Ta modlitwa to przywracanie bliskości miłosiernego Pana, przez nią otwiera się „czas miłosierdzia”.

Jest to czas miłosierdzia dla wszystkich „i dla każdego, aby nikt nie mógł pomyśleć, że nie dla niego jest bliskość Boga i moc Jego czułości. (...) Jest to czas miłosierdzia dla każdego grzesznika, aby niestrudzenie prosił o przebaczenie i poczuł rękę Ojca, który zawsze wita i przytula do siebie” (papież Franciszek, *Misericordia et misera*, nr 21).

Z modlitwą Anioła Pokoju łączy się również tradycja modlitwy św. Arnolda Janssena i założonych przez niego zgromadzeń: modlitwa kwadransowa. Św. Arnold jest najpierw duchowo misjonarzem tych, którzy są daleko od wiary, nadziei, miłości, jedności. „Boże, Prawdo Odwieczna – wierzymy w Ciebie. Boże, Mocy nasza i Zbawienie nasze – ufamy Tobie. Boże, Dobroci Nieskończona – z całego serca miłujemy Ciebie. Tyś Słowo Swe posłał dla zbawienia świata, spraw, abyśmy wszyscy w Nim jedno byli. Napełnij nas Duchem Syna Twojego, abyśmy sławili imię Twoje. Amen”. Święty uczy nas misji serca, misji modlitwy, która ogarnia wszystkich i rodzi tęsknotę za Bogiem, za Jego miłosierdziem, za pięknym życiem.

sk



fot. Marta Sojka SSpS, Angola



PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

— SIERPIEŃ 2017 —

Artyści to osoby obdarzone szczególną wrażliwością, geniuszem dostrzegania piękna i tworzenia go. Chcemy, idąc za zachętą Ojca Świętego, w tym miesiącu modlić się za nich o dar „pomagania wszystkim w odkrywaniu piękna świata stworzonego”.

Iść przez życie drogą piękna – *via pulchritudinis*. Pokazywać ją, odkrywać ją i tworzyć – to zadanie artystów, ale też pragnienie ludzkiego serca. Piękno jest odbiciem piękna samego Boga, efektem dotknięcia Jego ręki, echem brzmienia Jego głosu, owocem ogarnięcia Jego spojrzeniem. Dlatego świat stworzony z jego bogactwem i bujnością prowadzi ku Bogu; piękno świata na nowo pociąga, zachwyca, porywa ku Temu, który jest nieskończeniem Piękny. Nieskończone bogactwo Trójcy Świętej odbija się w nieskończonych horyzontach przestrzeni i drobiazgowym dopracowaniu każdego szczegółu stworzenia.

Aby artyści naszych czasów poprzez dzieła swojego geniuszu pomagali wszystkim odkrywać piękno świata stworzonego.

„Jeśli, jak twierdzi św. Augustyn, kochamy tylko to, co jest piękne, Syn, który stał się człowiekiem, objawieniem nieskończonego piękna, jest w najwyższym stopniu godny miłości i pociąga nas ku sobie więzią miłości. Tak więc trzeba, aby formacja w *via pulchritudinis* została włączona w przekazywanie wiary. Należy sobie życzyć, aby każdy Kościół partykularny promował posługiwanie się sztuką w swoim dziele ewangelizacyjnym, nawiązując do bogactwa przeszłości, ale także do szerokiej gamy jej licznych aktualnych form w celu przekazywania wiary w nowym »języku przypowieści«” (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 167).

Na koniec wyobraźcie sobie najpiękniejszy zakątek świata, jaki znacie, swoją ulubioną ścieżkę. To odbicie Boga w nas, to obietnica wiecznego piękna, które czeka na nas w wieczności. Przejdźcie dzisiaj kilka metrów z myślą, że ta droga, którą idziecie, jest piękna, że to życie wokół mnie i we mnie jest piękne.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło (Mt 17,1-2).

Górskie wędrówki

Wakacje trwają w najlepszym. Każdy, kto tylko może, choć na krótki czas próbuje zmienić miejsce swego zamieszkania. Wiele lat temu, w czasie jednego z takich wyjazdów usłyszałem w Zakopanem, jak stary góral mówił do młodzieży: „Bóg stworzył świat z niczego, tylko Tatry stworzył z gwiazd”. I rzeczywiście, jest w górach coś niezemskiego, mistycznego. Stając na jakimś szczycie, czujemy, jakbyśmy mieli bliżej do nieba.

Nic więc dziwnego, że najważniejsze wydarzenia w życiu Jezusa dokonały się właśnie na górze. Kuszenie, nauczanie, modlitwy, ukrzyżowanie, wniebowstąpienie. Nawet Ostatnia Wieczerza odbyła się w sali na górze

(por. Mk 14,15). Tak jakby Zbawiciel już przez to chciał wskazać kierunek naszej wędrówki i to, co czeka nas u jej celu. Bardzo wymowna jest tutaj Góra Tabor, na której dokonało się Przemienienie Pańskie.

Ta wspinaczka dużo ich kosztowała. Szli już resztkami sił. Szczególnie zmęczony był Piotr, który włókł się na końcu i nie pojmował, dlaczego Jezusowi tak się spieszyło. Widok ze szczytu był, owszem, wspaniały. Ale chyba nie po to się trudzili? Rzeczywiście, to co zobaczyli później, mogło przyćmić wszystkie widoki ze wszystkich gór razem wziętych.

Na Górze Przemienienia uczniowie zobaczyli Jezusa, jakiego jeszcze nigdy

nie widzieli. Syn Boży, stając się człowiekiem, ukrył swoją boską naturę. Teraz ona trochę się wymknęła, jak skrawek sukni spod ciężkiego kożucha kobiecie udającej się na sylwestrowy bal. W tej chwili Jezus smakował swojej równości z Ojcem i Duchem Świętym.

Przemienienie Chrystusa miało być pocieszeniem i umocnieniem dla uczniów, którzy w niedalekiej przyszłości będą przeżywać dramat swego Mistrza, który dokona się na innej górze. Ale czy takiego pocieszenia i umocnienia nie potrzebował sam Jezus? Potrzebował, dlatego otrzymał tę chwilę od Ojca. Został otulony Jego miłością. A nic bardziej nie przemienia, jak miłość właśnie.

W Przemienieniu zacierają się granice między niebem i ziemią. Uczniowie, obecni na górze, mogli tam zajrzeć. I dobrze im było. Piotr chciał nawet postawić namioty, aby tak już zostało, aby zatrzymać czas. *Nie wiedział, co mówi* (por. Mk 9,6) – przecież czasu nie można zatrzymać. On stanie sam, po tamtej stronie, kiedy wszystko będzie już przemienione.

Schodząc z góry, już tak się nie spieszyli. Tym razem to Jezus szedł na końcu. Uczniowie ukradkiem patrzyli do tyłu, podpatrując resztki blasku, jaki został w zakamarkach Jego płaszcza. I coraz lepiej zaczęli rozumieć, na czym będzie polegało zmartwychwstanie.



W Tatrach



XII Zjazd Misyjny Dzieci w Nysie

17 września ub.r. uczestniczyliśmy w corocznym Zjeździe Misyjnym Dzieci w Nysie, odbywającym się pod hasłem „Bóg jest miłosierdziem”. Od dwunastu lat nyscy księża werbiści organizują spotkanie z misjami, które zatacza coraz szersze kręgi. Tym razem przybyło na nie niemal 1000 dzieci, głównie z Opolszczyzny, ale też z Warszawy. Patronat honorowy nad zjazdem po raz kolejny objął ordynariusz diecezji opolskiej, bp Andrzej Czaja.

Tradycyjnie po rejestracji i przywitaniu uczestnicy udali się na spotkania w tzw. grupach kontynentalnych, gdzie mieli możliwość zapoznania się z pracą misjonarzy oraz życiem i kulturą swoich rówieśników na różnych kontynentach. O Afryce opowiadał o. Roger Edewou z Togo i o. Arkadiusz Sitko (Bostwana), o Amerykach – o. Michał Śledziński (Brazylia), o Australii i Oceanii – o. Andrzej Soboń (Papua Nowa Gwinea), tajniki pracy misyjnej w Azji odkrywał przed słuchaczami o. Adam Kuchta, a w Europie – o. Piotr Śledź i o. Józef Gwóźdź. Uczestnicy ubrani byli



Ubiegłoroczny Zjazd Misyjny Dzieci w Nysie

w koszulki dostarczone przez organizatorów, w kolorach reprezentujących poszczególne kontynenty.

Jak co roku, głównym punktem zjazdu była Msza św., której przewodniczył



o. Andrzej Soboń, a homilię wygłosił o. Eryk Hounake z Togo. Podczas nabożeństwa dzieci uczestniczyły w procesji z darami. Po Eucharystii kolorowy korowód przemasyrował do klasztorного parku, gdzie czekały pieczone kielbaski i kolejne atrakcje – śpiewy, tańce i wielka loteria. Dzieci podziękowały o. Mariuszowi Góryjowskiemu – pomysłodawcy i głównemu organizatorowi dotychczasowych zjazdów, który w 2016 r. zmienił miejsce posługi.

Na zakończenie zjazdu, po wspólnej modlitwie i wielkiej salwie konfetti, uczestnicy wystali „do nieba” setki kolorowych baloników, które jeszcze długo unosiły się nad parafialnym parkiem. Nawet ulewny deszcz, choć kilka razy zmoczył uczestników, nie przeszkodził w świetnej zabawie. Jak widać, gdy serca gorące i dobra atmosfera, pogoda ma drugorzędne znaczenie. A w Nysie atmosfera zawsze jest wspaniała i niech tak pozostanie, bo zjazdy misyjne dla dzieci to dzieło wyjątkowe.

Dariusz Kobylański

foto: Wojciech Kobylański

13. ZJAZD MISYJNY DZIECI

MUSISZ TU BYĆ!

16 WRZEŚNIA 2017 W NYSIE

refmis@gmail.com
www.werbisci.nysa.pl

projekt: Dariusz Kobylański



Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach

■ STATUS SANKTUARIUM

W stulecie objawień w Fatimie, 13 maja br., kościół Matki Boskiej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi, którego opiekunami są werbiści z Regii Ural, otrzymał status sanktuarium maryjnego diecezji pińskiej.

Decyzja bp. Antoniego Dziemianko, ordynariusza diecezji, została ogłoszona na uroczystej Mszy św. w baranowickiej świątyni z udziałem duchowieństwa, rodzin zakonnych i licznych wiernych. Wydarzenie to ma szczególny wymiar dla Kościoła lokalnego.

„Ustanowienie sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w setną rocznicę objawień jest szczególnym znakiem i świadectwem żywej wiary i czci Maryi Panny na naszej ziemi – podkreślił w homilii bp Dziemianko. – W historii Kościoła powszechnego sanktuarium zawsze były związane z nawróceniem i pojednaniem, modlitwą i pokutą. Te praktyki duchowe nabierają szczególnego znaczenia w świetle przesłania Fatimskiej Pani.”

Baranowicka świątynia Matki Boskiej Fatimskiej zbudowana zo-

stała w latach dziewięćdziesiątych ub.w. Idea jej powstania zrodziła się po spotkaniu, jakie abp Kazimierz Świątek, ówczesny pasterz diecezji pińskiej, odbył z s. Łucją, widzącą z Fatimy.

Budowę rozpoczęto 28 maja 1995 r., zaś konsekrowano 13 października 1996 r. Idei patronował kard. Świątek, a realizacja przedsięwzięcia, poczynawszy od zdobycia miejsca pod budowę, poprzez plany architektoniczne i wzniesienie budowli, była dziełem misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego, co podkreślił w swoim słowie bp Dziemianko.

„Dziękujemy dziś Bogu za ówczesnego proboszcza i budowniczego, który wybrał to miejsce – o. Jerzego Mazura SVD, obecnego biskupa ordynariusza diecezji ełckiej w Polsce – powiedział bp Dziemianko. – Dziękujemy również wszystkim ojcom i braciom, którzy tu prowadzili i prowadzą działalność duszpasterską, podejmując posługę charytatywną na rzecz potrzebujących.”

Pierwszym kustoszem nowo powstałego sanktuarium został o. Konrad Potyka SVD, obecny proboszcz parafii.

Sanktuarium w Baranowiczach to czwarte – po Łohiszynie, Brześciu i Iwanowie – sanktuarium diecezji pińskiej. / Jakub Błaszczyszyn SVD

■ POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA MB FATIMSKIEJ

13 maja, w stulecie objawień fatimskich, w werbistowskiej parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w Golkowicach w archidiecezji krakowskiej odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła parafialnego. Konsekracji dokonał bp Tadeusz Pieronek.



fot. Justyna Rogalska

Podpisanie aktu poświęcenia kościoła przez bp. Tadeusza Pieronka, obok – o. Stanisław Łomnicki SVD

W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni parafianie oraz wielu gości, wśród nich kapłani archidiecezji krakowskiej, a także o. Eryk Koppa SVD, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego oraz grupa werbistów, przede wszystkim tych, którzy pracowali w parafii w Golkowicach. Ponadto uroczystość zgromadziła przedstawiciele Senatu Rzeczypospolitej, władz samorządowych, Związku Podhalan, nauczycieli i służb mundurowych, wśród których najliczniejszą grupę stanowili strażacy.

Konsekracja została przygotowana przez proboszcza, o. Stanisława Łomnickiego SVD, który posługuje w tej parafii od 10 lat. Liturgię poprowadził ks. Stanisław Mieszczak SCJ.

Parafia w Golkowicach została erygowana w 2000 r. przez kard. Franciszka Macharskiego i powierzona duszpasterskiej posłudze Zgromadzenia Słowa Bożego. / Jan Wróblewski SVD

■ W SŁUŻBIE PRZEŚLADOWANYM CHRZEŚCIJANOM

10 maja br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie została udostępniona zwiedzającym nowa wystawa czasowa zatytułowana „W służbie prześladowanym chrześcijanom”, użyczona przez organizację Open Doors Polska.

Gdzie chrześcijanie cierpią największe prześladowania ze względu na swoją wiarę? Jak ja bym się zachował na ich miejscu? Kim jest naprawdę Jezus Chrystus, za wiarę w któ-

W DWÓCH SŁOWACH

● O. Wiesław Skowroński SVD, misjonarz w Meksyku, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej „za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury i historii, za

działalność na rzecz środowiska polonijnego w Meksyku”; wraz z nim: Marek Adamski, Luis Decelis Maciak, Hanna Kot-Arredondo, Józef Olechowski i Andrzej Rattinger-Aranda.

rego giną chrześcijanie na świecie? Co Kościół na świecie może dać prześladowanym chrześcijanom, a czego może się od nich nauczyć? – te i inne pytania mogły się pojawić podczas oglądania zdjęć z wielu krajów świata, gdzie chrześcijanie płacą najwyższą cenę za swoją wiarę. Odpowiedzi na nie można znaleźć m.in. na stronie www.opendoors.pl

Wystawę można było oglądać do 11 czerwca br. Jej komisarzem był o. Wiesław Dudar SVD, a całość przygotowała s. Hanna Lellek SSPs. / Hanna Lellek SSPs

■ JUBILEUSZ 25-LECIA OBECNOŚCI WERBISTÓW NA WSCHODZIE

W dniach 26-28 kwietnia br. w moskiewskiej parafii św. Olgi odbywały się uroczystości jubileuszowe 25-lecia posługi Zgromadzenia Słowa Bożego na Wschodzie. Inauguracyjną Mszę św. odprawił bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki i pierwszy przełożony werbistów na Białorusi i w Rosji. Na uroczystości przybył także przedstawiciel przełożonego generalnego zgromadzenia oraz przełożeni sąsiednich prowincji werbistów: polskiej, słowackiej i węgierskiej. Nie zabrakło parafian, przyjaściół i dobrodziejów dzieła misyjnego.

Głównym uroczystościom jubileuszowym 27 kwietnia przewodniczył abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Federacji Rosyjskiej. Obecni byli także biskupi: Jerzy Mazur SVD i Cyryl Klimowicz, kierujący obecnie diecezją w Irkucku. Licznie zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, zgromadzeń zakonnych i wiernych.

„Patrząc na was, werbistów, mogę powiedzieć, że minione lata były czasem przyjęcia przez was ziarna Słowa Bożego sercem otwartym, urodzajnym, gotowym przynieść stokrotny plon – podkreślił w homilii ksiądz arcybiskup. – To lata wierności, właściwej dla dojrzałości ogólnoludzkiej i duchowej. Modlimy się za was i z wami, byście byli wiernymi misjonarzami Słowa Bożego, a przede

wszystkim – wiernymi świadkami Chrystusa w swoim życiu.”

Jubileuszowe uroczystości poprzedziła sesja historyczno-teologiczna podsumowująca działalność werbistów na Wschodzie w kontekście ich charyzmatu misyjnego i ewangelizacyjnych wyzwań społeczeństwa w krajach byłego ZSRR. Swoimi wspomnieniami podzielił się bp Mazur, który ponad ćwierć wieku temu koordynował pierwsze prace pastoralne i budowlane w Baranowiczach. W 1992 r. został utworzony Dystrykt Baranowicze Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, a pięć lat później generał erygował Regię Ural werbistów.

Na ostatni dzień, 28 kwietnia, zaplanowano refleksję o przyszłości posługi werbistów w Rosji w związku ze zbliżającą się XVIII Kapitułą Generalną Zgromadzenia, która odbędzie się w 2018 r.



Podczas uroczystości jubileuszowych w kościele św. Olgi w Moskwie. Główny celebrans – abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Rosji, po jego prawej stronie – bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz diecezji ełckiej, za krzyżem – o. Jakub Błaszczyszyn SVD, przełożony Regii Ural

Obecnie na terenie Białorusi i Rosji posługuje ok. 40 współbraci z kilku krajów. Pracują w 17 parafiach w różnych miastach, w tym w Moskwie i St. Petersburgu: prowadzą duszpasterstwa akademickie, udzielają się w pracy z dziećmi i młodzieżą, migrantami i biednymi. Zgromadzenie doczekało się też pierwszych rodzimych powołań. / Jakub Błaszczyszyn SVD za: werbisci.pl

■ WRĘCZENIE KRZYŻY MISYJNYCH

Nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio poświęcił i nałożył krzyże misyjne duchownym i świeckim misjonarzom i misjonarkom, którzy mają ewangelizować w najdalszych zakątkach świata. Poślanie miało miejsce 24 kwietnia br. w Gnieźnie podczas uroczystej Mszy odpustowej ku czci św. Wojciecha – biskupa, misjonarza, męczennika.

Krzyże misyjne otrzymały 22 osoby: kapłani diecezjalni, zakonnicy i zakonnice oraz osoby świeckie. Pochoǳą one z archidiecezji częstochowskiej, warszawskiej i warszawsko-praskiej, diecezji opolskiej, tarnowskiej, toruńskiej, ełckiej, gnieźnieńskiej i kamieniecko-podolskiej oraz ze zgromadzeń zakonnych: Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Braci Mniejszych Konwentalnych, Służebnic Matki Dobrego Pasterza, Córek Bożej Miłości, Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Sióstr Służek NMP Niepokalanej. Misjonarze i misjonarki będą pracować m.in. w: Peru, Argentynie, Kolumbii, RPA, Ugandzie, Boliwii, Kamerunie, Chile, Kongu, na Kubie i Ukrainie. Obrzęd wręczania krzyży misyjnych ma długoletnią tradycję. Po raz pierwszy uczynił to papież Jan Paweł II podczas swojej pierwszej wizyty w Gnieźnie, 3 czerwca 1979 r. 18 lat później, w 1997 r., podczas drugiej wizyty Papieża Polaka u grobu św. Wojciecha ceremonię powtórzono. Rok później, dzięki inicjatywie abp. Henryka Muszyńskiego, weszła ona na stałe do programu gnieźnieńskich uroczystości odpustowych.

■ TRZY CERKWIE DZIENNE OTWIERANE W ROSJI

W ciągu minionych 30 lat Rosyjski Kościół Prawosławny otwierał codziennie trzy cerkwie. Wynika to z danych przedstawianych przez metropolitę Hilariona (Ałfiejewa), przewodniczącego Synodalnego Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego.

„Gdy w 1988 r. świętowaliśmy 1000. rocznicę chrztu Rusi, Rosyjski Kościół Prawosławny miał 6 tys. cerkwi. Dziś jest ich 36 tys. Otwieraliśmy 1000 świątyń co roku, niemal w takim samym tempie, czyli trzy cerkwie dziennie” – powiedział hierarcha w programie „Kościół i świat” w telewizji Rosja-24. Podkreślił, że nie stało się tak z powodu odgórnej instrukcji, lecz dlatego, że istniejące cerkwie nie mogły pomieścić wiernych. „Ponieważ stale rośnie liczba wiernych, to również liczba cerkwi musi rosnąć” – stwierdził metropolita.

za: deon.pl

Początki werbistowskiej misji na Łotwie

Limbazi jest miastem położonym na wschodnim wybrzeżu Morza Bałtyckiego, 20 km od morza, 86 km na północny wschód od Rygi. Większość mieszkańców tego miasta stanowią protestanci i prawosławni. Luteranie są tu obecni od dłuższego czasu, bowiem kościół luterski wybudowano już w 1680 r. Katolicy należą do mniejszości. Świątynię katolicką w Limbazi wybudowano przed 20 laty. Do czasu mojego przybycia do tego miasta Msze św. były celebrowane tylko w niedzielę. Ksiądz mieszkał w sąsiedniej parafii, w Saulkrasti, odległej o 40 km od Limbazi.

BEZ PLEBANII

Początki w mojej nowej parafii nie były łatwe – bez mieszkania dla księdza, kościół nieogrzewany. Zwróciłem się zatem do wiernych z prośbą, by ktoś przyjął mnie do swojego mieszkania. Zgodziła się Maria, która żyje 15 km od Limbazi. Dzięki jej życzliwości mam gdzie mieszkać, ona także troszczy się o strawę i pranie. Maria jest człowiekiem modlitwy i pracy, właściwie cały czas modli się i pracuje. Bardzo cieszy się, że może dojechać ze mną samochodem do kościoła w Limbazi.

W kościele w Limbazi nie ma dużo wiernych w niedzielę – 20-30 osób, w większości ludzie starsi, ale też dzieci. Niektórzy chcieliby przyjść do kościoła, jednak zdrowie im na to nie pozwala. W dni powszednie pojawia się 4-5 osób, zazwyczaj te same twarze. Cieszą się, że mogą pogłębiać wiarę. W czasie każdej Mszy św. jest krótka homilia, przed wieczorną Eucharystią trwa półgodzinna adoracja. W Wielkim Poście wierni śpiewają Gorzkie Żale. W soboty jest tzw. Godzina Biblijna, w czasie której rozważamy Ewangelię z niedzieli. Wierni chętnie uczestniczą w tym spotkaniu, podczas które-



Przed Mszą św. w Mazsalaca



O. Tomasz Dudziuk SVD przywitany kwiatami przez wiernych w Mazsalaca

go mają możliwość zadawania pytań. Staram się im wyjaśniać, na miarę moich możliwości, trudne fragmenty Pisma Świętego. Siostra zakonna z Rygi przyjeżdża na katechezę dla dzieci, w czasie której grają różne role w teatryku, rysują, odpowiadają na pytania. Siostra wyjaśnia im prawdy wiary.

Nasza parafia w Limbazi powoli, ale jednak rozwija się, mimo różnych problemów. W tym roku planuję zainstalowanie centralnego ogrzewania z pie-

cem na drewno, przyłączenie kościoła do kanalizacji, doprowadzenie wody. W planach także zbudowanie toalet dla wiernych.

Nasza druga placówka misyjna znajduje się w mieście Salacgriva, położonym także nad morzem. Kościół został tam zbudowany dzięki pomocy wiernych z Niemiec. Do chwili obecnej nie ma tam księdza na stałe. W każdą niedzielę dojeżdżam do Salacgriva, aby odprawić Mszę św., w której uczestniczy niewielu wiernych – 12-15 osób. Kościół jest również bez ogrzewania, z temperaturą ok. 0 °C w zimie.

PIERWSZA MSZA ŚW. W MAZSALACA

Pod koniec ubiegłego roku proboszcz, pełniący posługę w Valmierze i innych miastach, poprosił mnie, abym zastąpił go w Mazsalaca w niedzielę przed świętami, a w przyszłości ewentualnie pełnił posługę pasterza w tym mieście. Zgodziłem się. Mazsalaca jest niewielkim miastem położo-

zdjęcia: Tomasz Dudziuk SVD

nym przy granicy z Estonią, z ok. 1500 mieszkańcami. Nie ma tam kościoła katolickiego, Msze św. odbywają się w budynku Caritasu, raz w miesiącu.

ZE ŚW. ARNOLDEM PRZY SAMEJ GRANICY Z ESTONIĄ

Pierwszą Mszę św. jako proboszcz nowej parafii werbistowskiej w Mazsalaca celebrowałem 15 stycznia br. To szczególna data dla werbistów, ponieważ tego dnia przypada wspomnienie św. Arnolda Janssena, założyciela naszego zgromadzenia. W ten sposób, razem ze św. Arnoldem, rozpoczęliśmy pracę misyjną już przy samej granicy z Estonią. Niech nasz święty założyciel wyprasza nam potrzebne łaski w posłudze tutejszym ludziom. Co ciekawe,



foto. Andrzej Danilewicz SYD

Pani Maria, u której zamieszkał o. Dudziuk

sam nie planowałem Mszy w ten dzień. Wierni sami zaproponowali tę datę, nic nie wiedząc o jej znaczeniu dla naszego zgromadzenia. Postanowiłem więc odprawić tę Eucharystię w intencji misjonarzy werbistów, jednak na prośbę wiernych, pragnących modlić się za niedawno zmarłą parafiankę, zadość uczyniłem ich prośbie.

We Mszy św. uczestniczyło 12 osób, głównie starszych. Mało jest tutaj młodych, ponieważ większość z nich wyjechała za granicę, szukać pracy i lepszych warunków życia. Zostali emeryci i pracujący na roli. Wierni powiedzieli mi, że przed ok. 20 laty w tutejszej szkole było dużo dzieci, natomiast teraz widok dzieci na ulicach to rzadkość.

Po tej pierwszej Eucharystii był wspólny posiłek, który parafianie sami przygotowali. Panowała święta atmosfera nie tylko ze względu na tę pierwszą odprawianą przeze mnie Mszę, ale także dlatego, że siedzieliśmy wśród ozdób bożonarodzeniowych. W moim przypadku było to również świętowanie wspomnienia św. Arnolda, z dala od własnego kraju i innych werbistów.

Wierni byli zadowoleni z pracy poprzedniego proboszcza, który wkładał wiele serca w swoją posługę w tym mieście. Ja byłem kimś nowym, nieznanym, jednak przyjęli mnie z otwartymi ramionami. Przed moim przybyciem dowiedzieli się, z informacji w kalendarzu katolickim, do jakiego zgromadzenia należę. Jedna z kobiet powiedziała, że bardzo jej się podoba nazwa księży jezuitów, należących do towarzystwa Jezusa (Towarzystwo Jezusowe), ale jeszcze bardziej przypadła jej do gustu nazwa naszego zgromadzenia: towarzystwo Słowa Bożego, czyli Jezusa – Słowa od Boga, który przyjął ludzkie ciało. Uczestnicy tego naszego pierwszego spotkania opowiadali, że wcześniej w Mszach św. uczestniczyło więcej osób, jednak wiele albo odeszło do Pana, albo wyjechało za granicę. Poza tym młodzi często pracują w tym czasie w firmach i nie mogą przyjechać do kościoła.

MSZA ŚW. RAZ CZY DWA RAZY W MIESIĄCU?

Parafianie poprosili o katechezę po Eucharystii, aby móc pogłębiać wiarę. Jeżeli chodzi o Mszę, to do tej pory była celebrowana raz w miesiącu, ja zaproponowałem dwa razy w miesiącu, a w przyszłości być może w każdą niedzielę. Zdania na temat mojej propozycji były podzielone: jedni chcieli częściej uczestniczyć w Mszy, inni mówili, że są przyzwyczajeni raz w mie-

siącu. Twierdzili: jeden raz w miesiącu pensja, jeden raz w miesiącu Eucharystia; jeśli będzie częściej, nikt nie przyjdzie. Zapytali nawet, czy zechcą jechać 90 km do Mazsalaca, aby odprawić Mszę dla trzech osób. Odpowiedziałem, że przyjadę, z nadzieją, że następnym razem będzie więcej. Postanowiliśmy głosować w tej sprawie. Większość opowiedziała się za Mszą dwa razy w miesiącu. Okazało się, że podjęliśmy dobrą decyzję, bo w czasie naszych następnych spotkań parafianie mówili, że cieszą się z Mszy dwa razy w miesiącu.

Siedziba Caritas, gdzie są odprawiane Eucharystie, mieści się w wynajętym, starym, solidnym, drewnianym budynku, z dużymi oknami. Przez okna widać sklep z artykułami spożywczymi, obok którego często stoją młode osoby z butelkami piwa. Szkoda, że nie chcą przyjść na Mszę św. Alkoholizm jest dużym problemem na Łotwie. Mówi się, że trudno tu znaleźć dobrego pracownika, np. do pocięcia i porąbania drzewa. Zazwyczaj trzeba zadowolić się człowiekiem, który może wykonać taką pracę, ale nie potrafi chodzić „prostymi drogami”. Ponoć przed pracą trzeba robotnikowi dać pieniądze na piwo, bo inaczej nie zdoła wykonać zadania, tak mu się trzęsą ręce.

Trudno jest nakłonić młodych do uczestnictwa w Mszy św., która wydaje im się nudna i bezsensowna. Jednak każda Eucharystia jest wielkim darem Boga, bo każde spotkanie z Jezusem na niej zmienia nasze wnętrza, daje wewnętrzne światło i radość. Potrzeba mądrości od Boga, aby to odkryć. Ludzie starsi, z dużym doświadczeniem życiowym, wiedzą, że w Kościele znajdują się ogromne skarby duchowe dla wszystkich. Miłość Boga do człowieka jest więcej warta niż złoto.



Mój brat, Picky Dread



S. Barbara Miensopest SSpS na misji na Jamajce

świadczenie, jakie niesie ze sobą od siódmego roku życia, przez lata ponawiane, pozostawiło na twarzy ślady cierpienia, znamię umęczonego Chrystusa. Po trzydziestu latach Margaret po raz pierwszy opowiada o tym, że jako dziecko była wykorzystywana seksualnie. Rana, jaką nosi w sobie, przybliży ją do cierpiącego Chrystusa, w którego wierzy, ale – jak mówi – potrzebuje czasu i modlitwy, by oddać Mu swoje życie poprzez przyjęcie chrztu świętego.

LUDZIE NA KUPIE ŚMIECI

A oto jeszcze jedna twarz, którą dziś spotkam: mężczyzna w średnim wieku, nazywany Picky Dread. Pierwszy raz spotkałam go, kiedy wracałam ze śmietniska. Picky Dread mieszka tuż obok tego dużego wysypiska śmieci, gdzie zrzuca się odpady z całego naszego województwa. Ludzie bez-

Nie tylko Wielki Post może być czasem na zatrzymanie się i dostrzeżenie umęczonej twarzy Chrystusa w naszych siostrach i braciach. Co prawda, nie trzeba jej szukać daleko. Jest na wyciągnięcie mojej ręki. Wystarczy otworzyć bramę do naszego podwórka i umęczona twarz Chrystusa staje przede mną. Dostrzec tę twarz to jedno, ale jak jej pomóc?

TWARZ TERESY I TWARZ MARGARET

Rano przyszła do mnie starsza kobieta, Teresa, szukając dobrego słowa, przyjaznego gestu i trochę ryżu na dziś i jutro. Trzy lata temu w pożarze straciła dom i wszystko co miała. Jednak nie straciła wiary, że Pan Bóg ma ją w swej opiece. Dzięki pomocy dobrych ludzi udało nam się pozyskać mały drewniany domek z fundacji „Food for the Poor”. Na pomarszczonej, umęczonej twarzy Teresy widzę dziś wdzięczność, chociaż wiem, że każdy dzień jest dla niej wyzwaniem.

Później spotkałam Margaret, przyszła po wielu tygodniach od ostatniego spotkania, żeby porozmawiać. Wiele łez popłynęło z jej oczu, bo do-

Tęcza za wysypiskiem...





Jeden z „domów” przy wysypisku śmieci

prawnie pobudowali tam małe domki, ogrodzili starą, zardzewiałą blachą. Gdy przyjeżdża ciężarówka, wychodzą z tych domków, by znaleźć w śmieciach coś, co można by jeszcze wyko-

rzystać albo sprzedać. Przygnębiający widok dzieci i dorosłych na wielkiej kupie śmieci.

Mój brat, Picky Dread, wybudował sobie dom ze starych beczek (trud-

no to sobie wyobrazić, ale tak jest), gdzie podłogą jest wysypany gruz. W 2012 r., kiedy wracał z buszu z warzywami, niosąc wszystko na głowie, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kręgosłup w dwóch miejscach. Od tego czasu jest niepełnosprawny. To kalectwo postępuje coraz bardziej. Łóżko, zrobione własnymi rękami z desek, zapadło się i przez kilka miesięcy kładł się na nim, pogarszając uraz kręgosłupa. Udało nam się zdobyć nowe łóżko i materac, więc przynajmniej może się „wygodnie” położyć, chociaż daleko tam do wygody. Kiedy

**Umęczona twarz Chrystusa.
Umęczona twarz mojej
siostry i mojego brata.
Ile tych twarzy? Każda
inna, jedyna w swoim
rodzaju, a także podobna
do umęczonej twarzy
cierpiącego Chrystusa.**

ostatnio go odwiedziłam, leżał w łóżku, bo nie mógł ruszyć się z bólu. Wykupiłam leki przeciwbólowe i wkrótce do niego pojedę, by chociaż trochę ulżyć mojemu bratu.

PODOBNI DO CHRYSUSA

Umęczona twarz Chrystusa. Umęczona twarz mojej siostry i mojego brata. Ile tych twarzy? To tylko trzy, które opisałam, ale było ich dzisiaj więcej. Każda inna, jedyna w swoim rodzaju, a także podobna do umęczonej twarzy cierpiącego Chrystusa.

Jako chrześcijanie wierzymy, że tylko poprzez krzyż dojdziemy do radoznego zmartwychwstania. Nasze cierpienie i ból jednego dnia przemieni się w radość i ogromne szczęście.

Proszę o modlitwę za naszą misję na Jamajce, za nas, siostry pracujące tutaj, i naszych braci werbistów, by ziarna Bożej miłości przemieniały serca wielu. Niech Pan da nam łaskę dostrzegania Jego twarzy w naszych bliźnich.

zdjęcia: Archiwum SSPs



Zielone drzewa poruszały soczystymi liśćmi, delikatnie zapraszając wiatr, by ciepłym, wiosennym powiewem złożył ich ręce. Otulone złotym płaszczem majowego słońca, zgromadziły się na wzgórzu, patrząc w błękit nad nimi, czekając, wyglądając, to znowu spoglądały na ziemię, wpatrując się w oczy maluchów... Trójka dzieci schodziła z rozświetlonego wzgórza, chłonąc zapach kwiatów i pokorny szum strumienia zadziwionego w to popołudnie. Zielona trawa ścieliła się przed nimi, cykaniem świerszczy towarzysząc w drodze do domu. Wiatr poruszał trawami, napełniając ciepłem skrzydła komarów i muszek, które przysnąwszy na chwilę na zielonkawym żdzble, trąconym przez nóżkę dziecka, wzbijały się w niebo, radosnymi kołami omiatając ukwiecone wzgórze. To znowu przysiadły na chwilę w cieniu brunatnych konarów, które już złożyły swoje ręce, jakby do pacierza. One też to słyszały. Ich serca były teraz napełnione tą samą ciszą, tym samym, jakby rajskim zdumieniem, które odbijało się w sercach trójki młodych pasterzy, pę-

ten głos, nawet one – setki czerwonych mrówek, którym dane było na chwilę odpocząć, i rudy lis, który posilił się wreszcie. Wszyscy tutaj Ją widzieli. Jej biała jak śnieg suknię, Jej łzę tak czystą jak toń górskiego źródła. Wszyscy tutaj zamilkli. Jej dłoń jak aksamit, jak niebieski dotyk. „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy.” Zdumiał się borsuk, leśny mędrzec, i orzeł, któremu dane było tego wieczoru zanieść Jej posłanie na dalekie szczyty gór. Wszyscy wtedy się zdumieli. „Przyszłam was prosić...” I czarny jak smoła, i zły jak wojna niedźwiedź w leśnych ostępach usłyszał Jej prośbę. „Odmawiajcie codziennie Różaniec...” Bory napełniły się pohukiwaniem sów i krzykiem korników niosących Jej głos. „Przyszłam was prosić...” Wszyscy tutaj, którzy widzieli, i wszyscy tam, którym dane było spotkać świadka Jej obecności, wszyscy się zadziwili. Jej palce delikatne, piękne, ciepłe – to one wstrzymały potężną błyskawicę niosącą śmierć. „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata...” Jej ramię, przecież

mawiajcie codziennie Różaniec...” Niecierpliwy był czas, nie chciał zbyt długo czekać. I on się przecież zadziwił. Lecz najlepiej zrozumiał, bo i on zobaczył: to Jej dłoń, piękna dłoń Matki, wstrzymywała miazdzący cios. „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny...” Pobiegł na front; tam, gdzie ginęli żołnierze; tam, gdzie krzyczeli do nieba; tam, gdzie kłócili się nieszczęśnicy z ciemnością. Chciał zanieść majowe słońce tam, gdzie huczały armaty, gdzie bagnety pokrywały się brudem. Chciał zanieść zapach rozświetlonego słońcem wzgórza, śpiew zadziwionych ptaków tam, gdzie krew kapłała z rąk, gdzie brudziła ludziom twarze, gdzie przesiąkała gnijące bandaż. Niecierpliwy wiatr tej nocy przyniósł zapach portugalskich drzew, które przecież słyszały Jej obietnicę. „Moje Niepokalane Serce zatriumfuje...”

Niecierpliwy był czas, który w następne miesiące i lata niósł zapach tamtego południa. Niecierpliwe było słońce, bo przecież zmęczone. Nie chciało już dłużej patrzeć na smutek rozlany

Krzysztof Grzybek SVD

Odmawiajcie codziennie Różaniec

dzących do domu kudłate owieczki. One też to słyszały. I kamień słyszał, ogrzany majowym spojrzeniem słońca, i wąż czekający na posiłek, i słowik, który z nieśmiałości teraz zamilkł, słysząc jeszcze w rozśpiewanym sercu tę ciszę, ten głos, jakby anielski. Lecz to nie był Anioł. Choć z pewnością ten głos pochodził z nieba. „Odmawiajcie codziennie Różaniec...”

Wszyscy tutaj Ją widzieli. Żmija, której nareszcie dane było podnieść głowę do góry, i dęby karmiące swój owoc ciepłym majowym słońcem, i cztery myszki, którym dane było na chwilę nie bać się drapieżnika, i sroka-złodziejka, która przycupnęła zawstydzona, nie wiedząc, czy ma patrzeć w niebo z radością, czy upaść na ziemię, szukając zmiłowania. „Odmawiajcie codziennie Różaniec...” Wszyscy tutaj słyszeli

kobiece, rozrywało Niebieskie Bramy. Jej ramię, przecież kobiety, wstrzymywało ogień piekielny. „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”

Niecierpliwy był wiatr. Nie chciało czekać wicherzysko. Już tego wieczoru świstem wiosennych podmuchów strącał maluchom słomiane czapki z głów i powtórzył dzieciom Jej słowa: „Czy chcecie ofiarować się Bogu?” Niecierpliwy był jastrząb, który tej nocy zaniósł Jej wieść mysołowom i kozom górskim, i bobry ukryte w lasach usłyszały od rzek, i ryś zaczajony w borze przekazał ziołom i krzewom. „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata...” Niecierpliwy był wiatr, który tej nocy i tego miesiąca szarpał małych pasterzy za rękaw koszuli. „Przyszłam was prosić... Od-

na twarzach więźniów, spoglądających zza krat na błękit nieba, niedostępny, daleki. Ponosili karę za swe zbrodnie. Krew na ich rękach miała wkrótce wyschnąć. „Moje Niepokalane Serce zatriumfuje...” To ono budziło trójkę dzieci co rano, otwierając im oczy złocistym promieniem, choć nadchodziła zima. Przypominało Jej głos: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam zesłał?” I kolejne dziesięciolecia usłyszały głos, przemawiający wśród ciemności. To księżyc, samotny wędrowiec wśród nocy, zawstydził się. Widział matki porzucające swe dzieci, widział opuszczone żony, patrzył na wygnanców wywożonych w żelaznych pociągach, do domu mieli już nie wrócić. Widział obozowe piece dymem ludzkich szczątków bluźniące niebu, widział

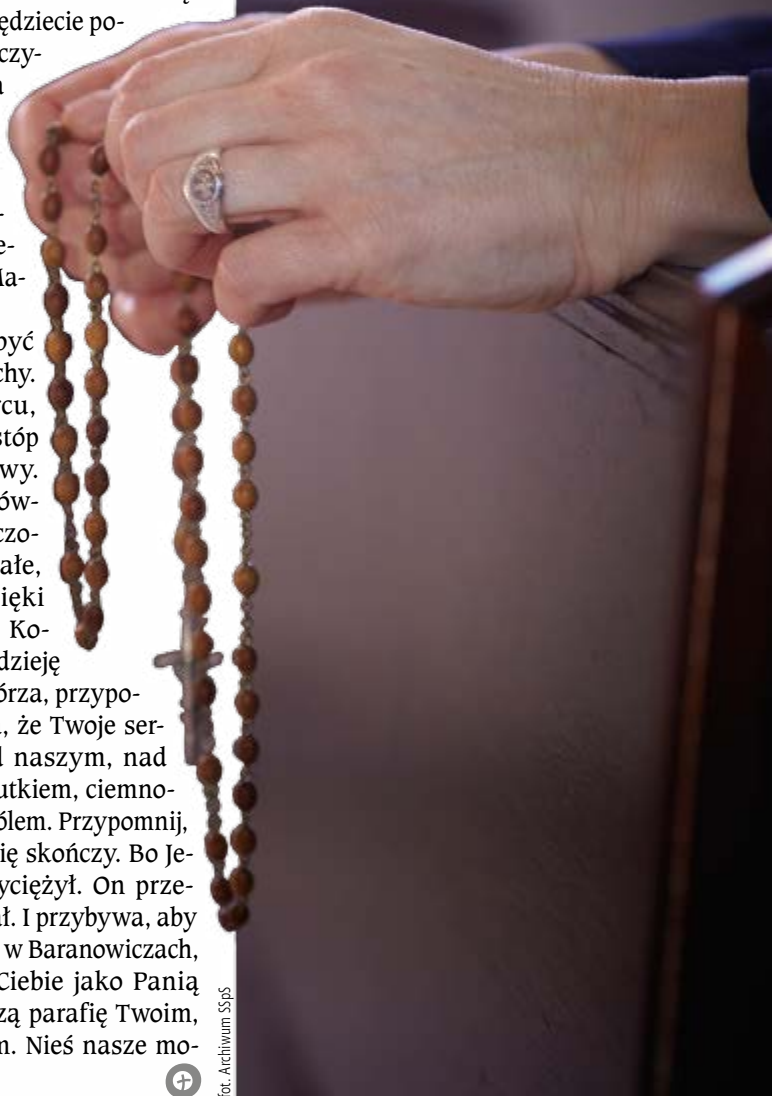
głód, słyszał wzdychanie... Zawstydział się księżyc srebrzysty, że wśród tej nocy utracił nadzieję, teraz śpiewał, by zanieść Jej głos: „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby uzyskać pokój dla świata...” Niósł w ciemność śpiew fatimskich lasów, Jej śpiew: „Jeżeli Moje życzenia zostaną spełnione, zapanuje pokój.” Wśród ciemności napełniał słońcem wioski i miasta, odległe stepy i zakątki. Przybył na wschód, przycupnął na zmrożonej ziemi. Przyjrzał się mogiłom, smutnym szarym świadkom ludzkich losów. Pamiętał Jej dłoń, która zamknęła piekielny ogień w garści. Pamiętał ten majowy poranek, śpiew ptaków, które później nagle zamilkły, zdumione tym głosem. Pamiętał zielone drzewa, które poruszały soczystymi liśćmi, delikatnie zapraszające wtedy wiatr, by ciepłym, wiosennym powiewem złożył ich ręce, jakby do pacierza. Srebrny księżyc tej nocy przycupnął na cmentarzu, bo pamiętał, dobrze pamiętał zielone drzewa, które otulone złotym płaszczem majowego słońca zgromadziły się na wzgórzu, patrząc w błękit nad nimi, czekając, wyglądając. Pamiętał, jak drzewa spoglądały na ziemię, wpatrując się w oczy ludzi – małych posłańców. I już wiedział, co trzeba robić. Zaniósł Jej głos do kościołów i kaplic, do domów i szkół, do sanatoriów, domów opieki i szpitali: „Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie...”

Niecierpliwy byłeś majowy wietrze! Niecierpliwy byłeś srebrny księżycu, tak uparty, by w mroku jaśnieć światłem! Jej światłem! Jego światłem! Już wiem, czemu tutaj Ją widziałem. Tutaj, w Baranowiczach. Jej figurkę. Pani w białej sukni. Już wiem, dlaczego Ją widziałem tam, w Moskwie i w Błagowieszczeńsku, w Wołogdzie i w Pieniężnie, i na Podhalu, i na Śląsku, i Jej obraz na ścianie w moim domu. Już wiem. O ty, niecierpliwe majowe słońce. To z Fatimy. Jakże niecierpliwe, jakże uparte, jak bardzo uparte. Co rano budziło dzieci, co rano tchnęło zapach

lasu w ich usta, co rano czekało z całym niebem na ich odpowiedź, niosąc Jej głos: „Odmawiajcie codziennie Różaniec...” Zielone były drzewa tego południa, ciepły był wiatr tego maja, splecione były ręce świata, jakby do modlitwy. Uparte słońce co rano czekało na odpowiedź dzieci, powtarzając Jej słowa: „Przyszedł was prosić...”

Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle, jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?” Uparte były dzieci. Trójka młodych pastery. Odpowiedziały: tak! Samemu Bogu. Zaniósł ich odpowiedź Bogu. Samemu Stwórcy. Zanieś, o Piękna Pani w pięknej sukni, i nasz upór. Nasze tak. Przecież powiedziałaś: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

I my chcemy być uparci, jak te maluchy. Złożyć Twemu sercu, u Twoich pięknych stóp nasze małe modlitwy. Małe, jak trud mrówki, i jak krzyk zmęczonego żuka. Tak małe, a tak potężne, dzięki Tobie, Pani, Matko Kochana. Daj nam nadzieję portugalskiego wzgórza, przypomnij obietnicę Boga, że Twoje serce zatriumfuje nad naszym, nad moim mrokiem, smutkiem, ciemnością, wątpliwością, bólem. Przypomnij, że ból już wkrótce się skończy. Bo Jezus, Twój Syn, zwyciężył. On przecież zmartwychwstał. I przybywa, aby zwyciężać. Także tu, w Baranowiczach, gdzie czcimy dziś Ciebie jako Panią i ustanawiamy naszą parafię Twoim, Matko, sanktuarium. Nieś nasze modlitwy do Boga.



for. Archiwum SSpS

Andrzej Miotk SVD

Misje Apostołów pierwszego wieku



Dwunastu Apostołów, katedra w Montserrat (Hiszpania)

Wyobraźmy sobie, co mogłoby się wydarzyć, gdyby choć tylko połowa chrześcijan na świecie promieniowała dobrocią i z odwagą świadczyła o Jezusie; gdyby Kościół był przepętniony taką miłością i ciepłem, że ludzie sami pragnęliby poznać jego tajemnicę? Co stałoby się, gdybyśmy o Dobrej Nowinie rozmawiali tak naturalnie, jak Anglicy o pogodzie, a mieszkańcy Południowej Afryki o rugby? Był czas, kiedy chrześcijaństwo tak właśnie wyglądało.

POCZĄTEK W DNIU PIĘCDZIESIĄTNICY

A wszystko zaczęło się w dniu Pięćdziesiątnicy. Po Zesłaniu Ducha Świętego wystąpił Piotr, dając świadectwo o zmartwychwstałym Jezusie oraz nawołując Żydów i prozelitów do nawrócenia, przyjęcia wiary i chrztu. Tak oto zaczyna się tworzyć pierwsza wspólnota chrześcijan w ramach judaizmu.

Wydaje się, że Apostołowie, podobnie jak Jezus, poczuwali się początko-

wo do odpowiedzialności tylko za *owce zaginione z domu Izraela* (zob. Mt 10,6; 15,24). Zgodnie też z obietnicą prorocką, oczekiwali na eschatologiczne zgromadzenie przez Boga 12 pokoleń oraz na pielgrzymowanie wszystkich ludów do Jerozolimy. To tłumaczy ich bierną postawę i pozostawanie w Świętym Mieście.

Paradoksalnie, szansą rozwoju chrześcijaństwa stało się prześladowanie, które zmusiło pierwszych wyznawców Chrystusa do opuszczenia Jerozolimy. Diakon Filip głosi Ewangelię najpierw w Samarii, a potem w Cezarei – mieście nieżydowskim. Inni docierają do Cypru, Fenicji i Antiochii, gdzie nauczają Greków. Piotr chrzci oficera rzymskiego Korneliusza wraz z całym jego domem.

Stopniowo zaczyna kształtować się nowa mentalność i do głosu dochodzi pytanie o tożsamość chrześcijaństwa. Czy ma być ono kontynuacją judaizmu w zreformowanej postaci, czy też zupełnie nową, odrębną religią?

Przełomem staje się tzw. Sobór Apostolski, który miał miejsce w Jerozolimie pod koniec lat czterdziestych I w. Uznano wówczas, że chrześcijanie nawróceni z pogaństwa nie są zobowiązani do zachowania prawa obowiązującego Żydów. Przejście z chrześcijaństwa o charakterze judaistycznym do uniwersalnej misji pogan miało decydujące znaczenie w szybkim rozprzestrzenianiu się nowej religii.

KAŻDY OCHRZCZONY MISJONARZEM

Chrześcijaństwo wchodziło w bardzo sprzyjające uwarunkowania ówczesnego świata. W pierwszych wiekach po Chrystusie Imperium Romanum miało doskonałe drogi, które wręcz zapraszały do podróżowania, a względny pokój czynił je bezpiecznymi. W przeciwieństwie do większości misjonarzy późniejszych wieków, pierwsi ewangelici nie musieli spędzać długich lat na uciążliwej nauce języka. Greka był powszechnie znana w całym impe-

rium. Chrześcijanie mogli rozmawiać swobodnie o swojej wierze, gdziekolwiek się znaleźli. Głoszeniu Ewangelii sprzyjała także obecność synagog. Stały się one forum publicznym, pozwalającym na rozprzestrzenianie myśli chrześcijańskiej. Poza tym w środowisku rzymskim, mimo prześladowań, zasadniczo panowała otwartość na nowe idee, a ludzie czekali na coś więcej niż bezosobową i bezsilną religię mitycznych bogów pogańskich.

Faktyczne otwarcie się na narody świata nastąpiło w Antiochii, trzecim co do wielkości mieście cesarstwa rzymskiego. Tamtejsza gmina jako pierwsza oficjalnie wysłała misjonarzy – Barnabę i Pawła. Jednak głównym promotorem akcji misyjnej były same wspólnoty, które były pozbawione jakiegokolwiek specjalnej organizacji i planu działania. Każdy chrześcijanin był powołany do tego, aby być *solą ziemi i światłem świata* (zob. Mt 5,13-14). W tych czasach każdy ochrzczony stawał się misjonarzem.

Ruth Tucker w książce „Niezwykłe postaci z historii misji” pisze tak: „Żołnierz próbował zdobyć rekrutów do zastępów niebieskich; więzień starał się

pozyskać dla Chrystusa swojego dozorcę; niewolnica szeptała Ewangelię do ucha swej pani; młoda żona błagała męża, aby się ochrzcił i by ich dusze nie zostały rozdzielone po śmierci; każdy, kto doświadczył radości wiary, starał się pozyskać dla niej innych”.

NIE NAWRACANIE, A ZAKŁADANIE WSPÓLNOT

W centrum wszystkich zabiegów misyjnych nie było nawracanie indywidualnych osób, lecz zakładanie wspólnot chrześcijańskich. Często nawrócenie całego domu stawało się punktem wyjściowym do stworzenia takiej wspólnoty. Z kolei, praktykujące wspólnoty, z ich liturgią i czynną miłością bliźniego, fascynowały otoczenie i stawały się siłą przyciągającą innych.

Chrześcijanie, pozostając w strukturze społecznej, nie izolowali się. Dzięki temu stawali się świadkami w ramach określonej warstwy społecznej czy grupie z racji wykonywanego zawodu. Często podkreślano, że wspólnota musi strzec się, aby przez niezrozumiałe postępowanie nie działać odpychająco. Piotr Apostoł pisał: *Postępowanie wasze wśród pogan niech będzie*

dobrze, aby przyglądając się dobrym uczynom, wychwalali Boga w dniu nawiedzenia (...). Taka bowiem jest wola Boża, abyście przez dobre uczynki zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich (1 P 2,12.15).

Dzieje Apostolskie, które są szczególnym zapisem historii pierwotnego Kościoła, podkreślają wielki dynamizm rozwoju chrześcijaństwa. Wynikało to z tego, że trzeba zdążyć z ogłoszeniem Ewangelii wszystkim narodom, zanim nadejdzie koniec czasów, który miał być – w przekonaniu wielu – bardzo bliski. Nic więc dziwnego, że sami Apostołowie, jak podaje tradycja, docierają z Dobrą Nowiną aż na krańce ówczesnego świata.

Faktem jest, że pod koniec I w. można wymienić nazwy przynajmniej 60 miast i obszarów, w których poświadczona jest obecność chrześcijan. W samym Rzymie, kiedy Klaudiusz wypędzał Żydów, a było to na przełomie 51 i 52 r., istniała już duża wspólnota wyznawców Chrystusa. Tak oto nowa religia kładła fundament pod nowe rozumienie świata, Boga i człowieka. 

Starożytny Rzym



O. Tomasz Puchała SVD

(1890-1946)



Janusz Brzozowski SVD

Uważa się go powszechnie za założyciela Polskiej Prowincji.

Tomasz urodził się 13 września 1890 r. w Dziedzicach na Śląsku Opolskim, w rodzinie Konstantego i Józefy z domu Metzner. Jego ojciec był murarzem, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Po skończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, trzynastoletni Tomasz rozpoczął naukę w prowadzonym przez werbistów niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego, w 1909 r. wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Sankt Gabriel k. Wiednia. Tam 28 września 1915 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 1 października 1915 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Już w tym czasie o. Puchała sugerował władzom zakonnym, aby werbiści osiedlili się na ziemiach polskich. W połowie września 1919 r., wraz z trzema innymi werbistami, przybył do Poznania na tamtejszy uniwersytet w celu podjęcia studiów historycznych. 12 września 1922 r. został mianowany przez przełożonego generalnego pierwszym przełożonym werbistów w Polsce i przybył do Rybnika, do nowo zakupionego domu zakonnego Królowej Apostołów. Dzięki jego staraniom już w styczniu 1923 r. rozpoczęło tam działalność niższe seminarium duchowne. W tym czasie w Górnej Grupie k. Gru-



foto: Archiwum SVD

O. Tomasz Puchała SVD

dziażdza udało się o. Tomaszowi nabyć spalony pałac wraz z parkiem. W lipcu 1923 r. otworzył tam drugą placówkę werbistów w Polsce – Dom św. Józefa, a wkrótce także i drugie niższe seminarium. Otworzona w 1927 r. trzecia placówka werbistów w Polsce, Dom Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie i działające w nim trzecie niższe seminarium, była również wynikiem jego starań.

W 1933 r. o. Puchała został wybrany regionałem Regii Polskiej werbistów. Jego największą troską było w tym czasie wyszukanie odpowiedniego miejsca na nowicjat zakonny. Dzięki jego niespożytej energii w listopadzie 1934 r. zakupiono posiadłość w Chludowie k. Poznania, gdzie w 1935 r. otwarto werbistowski nowicjat zakonny w nowym Domu św. Stanisława Kostki.

12 grudnia 1935 r. Stolica Apostolska podniosła Regię Polską do rangi Prowincji Polskiej. Pierwszym jej prowincjałem został mianowany o. Tomasz Puchała. Jego zapał i poświęcenie nie ustały. W marcu 1936 r. przedstawił przełożonym w Rzymie ramowy plan rozwoju Polskiej Prowincji. W tym celu zwołał w 1938 r. do Rybnika kapitułę prowincjalną. W następnym roku plany częściowo zaczęły się realizować. Werbiści podjęli pracę na wschodzie Polski, w diecezji pińskiej.

Jednak ten dynamiczny rozwój Polskiej Prowincji przerwał wybuch II wojny światowej. Lata wojny o. Tomasz spędził w Warszawie, m.in. jako kapelan u sióstr Sacré Coeur. Po wojnie udał się do Górnej Grupy, a potem do Bruczkowa. Zmarł w Poznaniu, po ciężkiej chorobie, 24 kwietnia 1946 r. Spoczął na cmentarzu przy kościele w Borku Wielkopolskim. W 1999 r. prochy o. Puchały przeniesiono na cmentarz zakonny przy Domu św. Józefa w Górnej Grupie. 



Konrad Keler SVD

Rocznica śmierci werbistowskiego kardynała

W tym roku mija 50 lat od śmierci pierwszego kardynała pochodzenia chińskiego i dotychczas jedynego kardynała werbistowskiego – Thomasa Tien Ken-sina. Postać ta wywarła wpływ na Kościół nie tylko w Chinach, ale także na Kościół powszechny. Warto z okazji tej rocznicy przypomnieć postać człowieka, który swoim cierpieniem dał dowód wierności Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi. Niestety, nie było mu dane zakończyć posługi biskupiej w swojej ojczyźnie. Stał się tułaczem i, można powiedzieć, „bezdomnym”. Zawierucha komunistyczna, która ogarnęła Chiny w latach czterdziestych ub.w., w 1949 r. doprowadziła do objęcia władzy przez komunistów z Mao Tse-tungiem na czele. Pod panowaniem komunistycznym kard. Tien musiał opuścić nie tylko stolicę biskupią, ale i ojczyznę, do której już nigdy nie powrócił.

Urodził się 24 października 1890 r. w Chantsui, w Południowym Szantungu. Został ochrzczony w 11 roku życia. Wstąpił do prowadzonego przez werbistów w Yenchowfu niższego seminarium, gdzie zetknął się ze świętym misjonarzem, o. Józefem Freinademetzem. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1918 r. Dziesięć lat później, w 1928 r., wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, z którym w 1935 r. związał się na zawsze przez śluby wieczyste. W 1939 r. został wikariuszem apostolskim w Yangku i w tym samym roku wyświęcono go na biskupa. W 1942 r. został mianowany biskupem Qingdao (Tsingtao). Papież Pius XII w czasie konsystorza 18 lutego 1946 r. mianował go kardynałem, a w kwietniu tego samego roku arcybiskupem Pekinu. Po objęciu władzy w Chinach przez komunistów, w 1951 r. został wydany z kraju. Najpierw wyjechał do Stanów Zjednoczonych, jednak osiadł na Tajwanie i w 1959 r. został

mianowany administratorem apostolskim archidiecezji Tajpej, stolicy Tajwanu. Był nim aż do 1966 r. W tym czasie uczestniczył w dwóch konklawe (wybór Jana XXIII i Pawła VI), a także w Soborze Watykańskim II. W 1966 r. zrezygnował z funkcji administratora apostolskiego archidiecezji Tajpej. Przeniósł się do werbistowskiego domu w Chiayi, na południu Tajwanu. Spędzał czas na modlitwie i był wzorem cierpliwego znoszenia cierpienia i ograniczeń wieku. Ten ostatni oficjalnie mianowany przez papieża według wymogów kanonicznych biskup Pekinu zmarł 24 lipca 1967 r. w szpitalu św. Marcina de Porres w Chiayi, prowadzonym przez siostry z założonego przez niego jeszcze w Chinach Zgromadzenia Naszej Pani. Ciało złożono w tradycyjnej chińskiej trumnie i pogrzebano na przyklasztornym cmentarzu. Po wybudowaniu kościoła parafialnego pw. św. Józefa Robotnika na terenie posiadłości werbistowskiej

w Chiayi prochy kardynała ekshumowano, złożono w nowej trumnie i przeniesiono do kościelnej krypty. Na murze przy wejściu do kościoła widnieje napis w języku chińskim: „Kościół-pomnik Kardynała Tiena”.

Kard. Tien przeżył wielki dramat osobisty i utożsamiał się z dramatem Kościoła w ojczyźnie. Przed dojściem do władzy Mao Tse-tunga, po burzliwych latach upadku cesarstwa Kościół w Chinach przeżywał znaczący rozwój. Władza komunistyczna nie pozostawiła złudzeń. Wszelki rozwój został zatrzymany, niszczone wszystkie religie, a w sposób wyjątkowy chrześcijaństwo, by doszczętnie wyeliminować jakiegokolwiek zewnętrzne i duchowe znaki obecności Kościoła. Kardynał cierpiał, patrząc na burzę nienawiści szalejącą nad jego narodem, a szczególnie nad Kościołem. W momencie jego śmierci rozszalał się terror tzw. rewolucji kulturalnej (1966-1976). Umierał w takim momencie historii Chin, kiedy wydawało się, że siły zła zdominowały cały naród i wydawały się nie do pokonania. Pół wieku po jego śmierci sytuacja w ojczyźnie zmieniła się. Daleko jeszcze do wolności religijnej, ale Kościół, mimo trwających dziesięciolecia prześladowań i zniszczeń, na nowo powstaje do życia. Obserwuje się jego bardziej dynamiczny rozwój, większy aniżeli w takich krajach jak Tajwan czy Japonia.

Może nadejdzie jeszcze moment, kiedy trumna ze spoczywającymi w Chiayi prochami kardynała zostanie przeniesiona do jego rodzinnych stron w Szantungu, a może nawet do Pekinu. Hasłem pierwszego arcybiskupa Pekinu – kard. Tiena były słowa: *Adveniat regnum Tuum* – Przyjdź królestwo Twoje. Oby królestwo Boże zagościło w chińskim narodzie, który uzna Jezusa Chrystusa za Zbawiciela świata.



for: Konrad Keler SVD

Kościół, gdzie w podziemiach spoczywa ciało kard. Tiena

O ludzi życzliwych proszę Cię

Dobry Boże,
polecam Ci ludzi dobrych i życzliwych.
Rośliny i drzewa potrzebują ciepła i światła,
One zwracają się ku słońcu.
Ludzie także potrzebują troskliwej opieki.
Gdy jestem dostrzegany,
nazywany po imieniu i zagadywany,
gdy ktoś się do mnie uśmiecha,
wtedy promienieję słońcem
i jestem cały dzień szczęśliwy.
Bo gdy człowiek jest życzliwy,
gdy w jego sercu mieszka dobroć,
to cały świat staje się szczęśliwy.
Tacy ludzie szybko przeskakują bramy serc.
O takich właśnie ludzi,
dobry Boże,
proszę Cię
dla mnie i dla innych.
Amen.

Modlitwa z Kamerunu

w: Waldemar Wesoły SVD (oprac.), *Modlimy się z młodymi z młodych Kościołów*, Warszawa 1994 r.





Panama

„Z radością ogłaszam, że następne Światowe Dni Młodzieży (...) odbędą się w roku 2019 w Panamie” – ogłosił w ubiegłym roku w Krakowie papież Franciszek. Wraz z tym zdaniem oczy katolickiego świata zwróciły się na ten niewielki kraj w Ameryce Środkowej. Wybór Panamy na organizatora spotkania ma być praktyczną realizacją papieskiej zachęty do wyjścia na peryferia egzystencjalne i geograficzne.

„W Ameryce Łacińskiej ponad 30 mln młodych ludzi nie ma pracy i nie uczy się. Te Światowe Dni Młodzieży będą właśnie dla nich” – mówił abp José Domingo Ulloa Mendieta, przewodniczący KO ŚDM Panama 2019. Z Panamy może wyjść dla młodzieży dobry przykład, ponieważ w ciągu ostatniej dekady państwo to miało jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek na całym świecie i najwyższy wzrost gospodarczy w całej Ameryce Łacińskiej. Średni roczny wzrost wynosił 7,2% w latach 2001-2013 i był ponad dwukrotnie wyższy od średniej regionalnej. W 2014 r. gospodarka panamska nieco zwolniła, ale prognozy na rok 2018 oscylują w granicach wzrostu o 5,5%.

W ocenie Banku Światowego, w Panamie znacznie zmalało ubóstwo, co jest pośrednim wynikiem poszerzenia Kanału Panamskiego. W ostatnich latach nie tylko zwiększyła się przepustowość kanału, ale pojawiły się także liczne prywatne inwestycje w takich sektorach, jak transport i logistyka, górnictwo, usługi finansowe czy turystyka. Najuboższymi obszarami nadal pozostają tereny wiejskie, zamieszkane głównie przez rdzennych mieszkańców Ameryki Łacińskiej.

Bliżej poznać to państwo i jego mieszkańców będzie miało okazję, wg założeń organizatorów, ok. 350 tys. pielgrzymów, którzy przyjadą do Pana-

my z całego świata.

Ze względu na panujący tam równy klimat, Światowe Dni Młodzieży nie odbędą się tradycyjnie w czasie wakacji, a między 22 a 27 stycznia 2019 r.

Abp Ulloa Mendieta zaznacza także, że spotkanie młodzieży w Panamie w 2019 r. ma mieć maryjny charakter. „Wielki prezent zrobił papież Franciszek, pozwalając na to spotkanie młodzieży w Panamie, gdzie razem z Maryją będziemy przeżywać spotkanie z Chrystusem” – zaznaczył arcybiskup. W tym kraju bowiem w szczególny sposób korzenie zapuściła pobożność maryjna. Już w 1502 r. Krzysztof Kolumb, zakładając na północnym wybrzeżu dzisiejszego państwa pierwsze miasteczko, powierzył je Matce Bożej, kiedy nazwał je Santa Maria de Belén. Także pierwsza utworzona tu diecezja, zarazem pierwsza na całym konty-



Panama:

- powierzchnia: 75 420 km² (118. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 3,7 mln (130. miejsce na świecie)
- stolica: Panama
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 85%, protestanci 15%
- jednostka monetarna: balboa (PUB), dolar amerykański (USD)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 22 800 USD (2016 r.; 81. miejsce na świecie)

nencie amerykańskim, erygowana 9 września 1513 r. przez Leona X, została oddana pod opiekę Najświętszej Matki Bożej Starszej (Santa María Antigua), obecnie Patronki Panamy.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; worldbank.org; ekai.pl

fol. Józef Gwóźdź SVD



W Panamie



O. Józef Gwóźdź SVD

przed ŚDM

Józef Gwóźdź SVD • PANAMA

Światowe Dni Młodzieży, które zostaną zorganizowane w dniach 22 – 27 stycznia 2019 r. w Panamie, będą największym wydarzeniem, jakie kiedykolwiek miało miejsce w tym kraju od początku jego istnienia. Panamczycy traktują wybór swojej ojczyzny jako wielki dar otrzymany od Boga za pośrednictwem papieża, który pragnie, aby było to spotkanie bardzo proste. Tak jak prosty jest jego cel: dzielenie się wiarą w rzeczywistości, w której żyją mieszkańcy Panamy.

Trudno opisać tę rzeczywistość w sposób krótki i jednoznaczny, ponieważ to, co jest najbardziej charakterystyczne dla Panamy, to różnorodność. Różnorodność krajobrazów, mieszkańców, kultur i religii. Wszystko jest tutaj wymieszane. Zarówno pod względem geograficznym, jak i kulturowym. Ten mały, liczący niespełna 4 mln mieszkańców kraj, jest miejscem, gdzie spotykają się dwa kontynenty amerykańskie oraz dwa oceany – Atlantycki i Pacyfik. A łączy to wszystko Kanał Panamski.

Największym bogactwem Panamy są niezwykle ludzie. To chyba najbardziej zróżnicowany pod względem etnicznym kraj Ameryki Środkowej. Na ulicach stolicy spotkać można całą gamę różnych ras i narodowości. Dominują rdzenni mieszkańcy, czyli Indianie, ale oprócz nich widać zarówno czarnych, jak i białych, Metysów i Mulatów, a wśród nich krążą wszechobecni Chińczycy. Różnorodność dotyczy również statusu społecznego. Żyją tu bogaci obok biednych, elegan-

ko ubrani biznesmeni czy pracownicy wielkich korporacji i skrajnie zmęczeni, ciężko pracujący ubodzy ludzie. Natomiast poza centrum kraju, na wyspach oraz bliżej Atlantyku, mieszkają Indianie, którzy wiodą zupełnie inny tryb życia, nadal regulowany naturalnym rytmem dnia i nocy.

KOŚCIOŁ W PANAMIE

Początki chrześcijaństwa datowane są w Panamie na wiek XVI. Trzeba jednak podkreślić, że mówimy tu o stałym lądzie, ponieważ na należące do Panamy wyspy chrześcijaństwo trafiło ok. 400 lat później.

Pierwsza diecezja została utworzona w mieście Panama w 1513 r. Jej nazwa wiąże się z obrazem, który przywiózł hiszpański konkwistador – Vasco Núñez de Balboa, kiedy przybił do brzegów Panamy. To obraz *Santa Maria la Antigua* (Matka Boża Starsza). Matka Boża jest zatem Tą, która przyniosła tutaj Słowo. Dzięki Niej na tych ziemiach narodziło się chrześcijaństwo, dlatego tak ważne dla Kościoła w Pa-

namie jest hasło ŚDM: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38), bo tak naprawdę od Niej wszystko tutaj się zaczęło.

Zarówno w stolicy, jak i w prowincjach centralnych Kościół rozwinął się bardzo dynamicznie przez ostatnie stulecia dzięki prężnej działalności zakonów i wywodzących się z nich misjonarzy. To oni swoim życiem dawali świadectwo wiary. Sprawiali, że rosła ona w sercach Panamczyków i stawała się coraz mocniejsza. Na stałym lądzie funkcjonują już dojrzałe diecezje i odpowiednie struktury duszpasterskie, obejmujące swoim działaniem zarówno młodzież, jak i dorosłych.

Są jednak też tereny, takie jak np. Darién graniczące z Kolumbią lub Bocas del Toro przylegające do Kostaryki czy wreszcie niektóre regiony leżące bliżej Atlantyku, gdzie rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Diecezje centralne Panamy i wspomniane wyżej miejsca to jakby dwa różne światy, zarówno pod względem kulturowym, historycznym, jak i religijnym. Mieszkają tutaj głównie biedni Indianie, którzy są zorganizowani w tzw. *Comarcas*. To terytoria wyłącznie indiańskie, oparte na ich własnych prawach i zarządzane przez tzw. *Casiques*, czyli wodzów. Są to bardzo hermetyczne środowiska, które mocno bronią swoich praw i wszyscy muszą się z nimi liczyć. Nie mogą się tu osiedlać inni ludzie. Indianie nadal wiodą zbieracko-łowiczy tryb życia, regulowany naturalnym rytmem dnia i nocy. Na pierwszy rzut oka ich zabudowania i sposób życia wydają się bardzo prymitywne. Jeśli natomiast wejdzie się z nimi w głębsze relacje, okazuje się, że – niezależnie od tego, co my postrzegamy jako brak i ubóstwo – to bardzo szczęśliwi ludzie. Oczywiście ze względu na ich pewną niedostępność i nieufność wobec obcych, nie jest łatwo ich ewangelizować.

Natomiast na stałym lądzie Kościół katolicki rozwija się obecnie bardzo prężnie. Tak o nim mówi nuncjusz apostolski w Panamie, abp Andrés Carrascosa Coso: „Panama to piękny kraj, w którym biskupi są bardzo bli-



zdjęcia: Józef Gwóźdź SVD

ska ludzi, blisko młodzieży. Zwracają na to uwagę osoby przyjeżdżające z zewnątrz. Kościoły są wypełnione młodymi ludźmi. Niedawno odbyło się krajowe spotkanie młodzieży, w którym uczestniczyło ok. 8,5 tys. osób. Były to cztery dni głębokiego i radosnego spotkania z Bogiem. Teraz przed młodymi wielkie wyzwanie, jakim jest przygotowanie ŚDM”.

ŚDM

Panama to najmniejszy kraj spośród dotychczasowych organizatorów Światowych Dni Młodzieży. Trwają już intensywne przygotowania do tego wydarzenia. Różnorodność, misyjność i spontaniczność tutejszych ludzi z pewnością nadadzą temu spotkaniu swoisty koloryt. Jednocześnie, dzięki obecności młodych z całego świata, Panamczycy będą mieli szansę zobaczyć, jaki naprawdę jest Kościół katolicki, który często bywa tutaj ukazany w bardzo złym świetle przez wiele działających sekt.

Dość zaskakujący dla Europejczyków termin ŚDM, wyznaczony na styczeń, zależy od klimatu panującego w tym regionie. W miesiącach, gdy w Europie trwają wakacje, w Panamie jest pora deszczowa. Właściwie pada tutaj od kwietnia do grudnia, a deszcze nasilają się w lipcu i sierpniu. Z kolei środek pory letniej, który przypada na styczeń, pozwala zapewnić optymalne warunki klimatyczne, konieczne do zorganizowania spotkania młodych ludzi z całego świata.

Chociaż to Panama jest miejscem, gdzie odbędą się ŚDM, to jednak samo wydarzenie i jego ranga są niezwykle istotne dla całej Ameryki Środkowej. To region, który wiele doświadczył, jeśli przypomnimy sobie krwawe wojny w Nikaragui, Salwadorze czy Gwatemali. Jak do tej pory, młodzież z tej części świata, bardzo często zamieszkująca biedne regiony, nigdy nie miała możliwości uczestniczenia w ŚDM. A przecież Panama, podobnie jak cała Ameryka Środkowa, jest krajem bardzo religijnym, choć chrześcijaństwo jest tutaj stosunkowo młode, biorąc pod uwagę realia Europy.

KULT MATKI BOŻEJ

Panamczycy cieszą się bardzo, ponieważ hasłem ŚDM jest cytowany już fragment *Magnificat*. Maryja jest tutaj czczona jako Ta, która przyniosła ludziom Boga, swojego Syna – Jezusa. Jest Matką niosącą Go ukochanym dzieciom. Traktowana jest wszędzie jak ktoś bardzo bliski. Jej wizerunek sprawia, że w sercach ludzi budzi się ogromna radość, wyrażana w bardzo emocjonalny, charakterystyczny dla tej kultury sposób. Ku Jej czci zazwyczaj odbywają się niezwykle barwne i głośnie procesje, gromadzące ogromne tłumy. Towarzyszą im przede wszystkim radosne oklaski, śpiewy, a niejednokrotnie łzy wzruszenia. W ten spontaniczny sposób Panamczycy wyrażają miłość do swojej Matki.

Niech Jej wstawiennictwo pomoże wszystkim zaangażowanym w organizację ŚDM – największego wydarzenia w historii Panamy. Niech Maryja wyprasza potrzebne łaski zarówno dla gospodarzy, jak i wszystkich pielgrzymów, którzy przyjadą tutaj w 2019 r.

Santa María la Antigua, ruega por nosotros!



W stolicy Panamy – Panamie



Potrzebny samochód

Od roku mam nowe obowiązki na uczelni Divine Word University w Madang w Papui Nowej Gwinei, związane z tym, że podjąłem się zorganizowania Wydziału Medycznego. Choć ograniczyłem swój czas pracy w szpitalu, to nadal służę pacjentom potrzebującym pomocy ortopedycznej. Towarzyszy mi wtedy lokalny chirurg, który rozpoczął staż na ortopedii i przejął część moich obowiązków – opieki nad chorymi.

Moje zaangażowanie w stworzenie programu kształcenia lekarzy było przemodloną odpowiedzią na ogromne potrzeby 8-milionowego kraju, jakim jest Papua Nowa Gwinea. Państwo to ma najgorsze w świecie dane statystyczne dotyczące zdrowia mieszkańców. Umieralność niemowląt i dzieci do lat 5 jest tu bardzo wysoka. Kraj ten niechlubnie przoduje też w umieralności okołoporodowej matek. Dużym problemem są epidemie gruźlicy, malaria, zapalenia opon mózgowych i płuc. Choć nie występuje tu głód, znaczna część dzieci i kobiet, szczególnie w oddalonych wsiach, jest chronicznie niedożywiona, co przyczynia się do zwiększonej zapadalności na różne choroby i do większej liczby zgonów.

Jedną z poważnych bolączek służby zdrowia w Papui jest brak wykształconych kadr medycznych. Dotychczasowy Wydział Medyczny w stolicy, Port Moresby, funkcjonuje od ponad 50 lat i kształci tylko ok. 30 lekarzy rocznie. Jest to kropla w morzu potrzeb. Sytuację pogarsza fakt, że 90% wykształconych lekarzy pracuje w miastach, w tym połowa w stolicy. Tymczasem w miastach żyje tylko ok. 15% ludności kraju. Na terenach wiejskich jeden lekarz przypada na ok. 130 tys. osób, w więk-



Br. dr Jerzy Kuźma SVD w czasie patrolu medycznego w buszu, w miejscowości Biwat

szości dystryktów wiejskich nie ma lekarzy, 85% ludności wiejskiej nie ma dostępu do służby zdrowia. Dlatego nie powinien dziwić fakt, że – jak wykazały ostatnie badania – ludność miejska żyje przeciętnie o 10 lat dłużej niż pozbawieni opieki lekarskiej mieszkańcy wsi. Większa liczba lekarzy powinna przyczynić się do pozytywnych zmian i poprawienia niekorzystnych wskaźników dotyczących zdrowia społeczeństwa Papui Nowej Gwinei.

W takiej sytuacji Divine Word University, wychodząc od chrześcijańskiej wizji społeczeństwa, uważa za swój moralny obowiązek podjąć działania mające na celu zmniejszenie przepaści istniejącej między opieką zdrowotną w miastach i na terenach wiejskich. W 2016 r. na uniwersytecie w Madang przyjęto pierwszych 30 studentów na wydział lekarski.

W założeniach dotyczących kształcenia i wychowania nowych kadr Wydział Medyczny w Divine Word University stawia sobie za cel przygotowanie lekarzy wrażliwych na najmniej uprzywilejowaną w społeczeństwie ludność wiejską, z możliwością stażu studenckiego w warunkach wiejskich (regularne

wyjazdy ze studentami do wiejskich ośrodków w buszu). Do tego właśnie celu – możliwości dotarcia do odległych wsi, potrzebny jest terenowy samochód z napędem na cztery koła. Budżet państwa bazuje głównie na dochodach z surowców, a obecnie, kiedy ceny surowców drastycznie spadły, rząd ograniczył wydatki na pomoc dla uczelni i służby zdrowia. Divine Word University w tej sytuacji boleśnie odczuwa cięcia w rządowych dotacjach i nie

jest w stanie zakupić samochodu potrzebnego na patrole medyczne. Dlatego prosba do osób z otwartym sercem, aby hojnie odpowiedziały na naszą prośbę, a tym samym pomogły ludności wiejskiej w Papui Nowej Gwinei.

Z modlitwą za wszystkich ofiarnodawców –

br. dr Jerzy Kuźma SVD



Podczas pracy na misjach w Papui Nowej Gwinei

XXIII WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU PIENIĘŻNO 2017



projekt: Sławomir Błażewicz

Szanowni Państwo!

Kolejny raz zwracamy się z prośbą o wsparcie projektów misyjnych w ramach XXIII Akcji św. Krzysztofa, której organizatorem jest Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie. Misyjne środki transportu to współczesne narzędzie pracy, dzięki któremu misjonarze mogą łatwiej i szybciej docierać do swoich podopiecznych. Cel zawsze jest ten sam: głoszenie Ewangelii i pomoc potrzebującym.

O pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdów proszą: o. Władysław Dybaś i o. Mirosław Wołodko – do pracy duszpasterskiej w Togo, o. Andrzej Mochalski i o. Adam Klinikowski – do pracy duszpasterskiej w Argentynie, o. Józef Mazur – do pracy duszpasterskiej w Liberii, br. Jerzy Kuźma do pracy jako wykładowca i lekarz w Papui Nowej Gwinei, misjonarze w Indiach i Togo – do pracy duszpasterskiej, siostry

Służebnice Ducha Świętego w Ghanie w dofinansowaniu kupna autokaru szkolnego. O pomoc w sfinansowaniu naprawy

samochodu proszą misjonarze z parafii św. Arnolda w Czadzie, a ciągnika misjonarze w Zimbabwie.

Jak zwykle drobnymi kwotami pragnęlibyśmy pomóc misjonarzom w utrzymaniu samochodów służących w ich pracy, a także wesprzeć utrzymanie pojazdów w założonej przez śp. o. Mariana Żelazka Szkole Beatrix i leprozorium w Puri. Jeśli zbierzemy większą kwotę pieniędzy, postaramy się pomóc misjonarzom, którzy zwrócą się do nas o pomoc w późniejszym terminie.

Pasażerowie i kierowcy mogą złożyć ofiarę – grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Potwierdzając złożenie ofiary, wysyłamy okolicznościowe podziękowanie i naklejkę.

Serdecznie zapraszamy 23 lipca 2017 r., w niedzielę na godz. 10.00, do kościoła Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie na Warmii, na uroczystą Mszę św. w ramach nowenny ku czci św. Krzysztofa, w intencji darczyńców i ich rodzin, a także wszystkich, którzy ponieśli śmierć na naszych drogach. Uroczystości będzie przewodniczył o. dr Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Po Mszy św. odbędzie się poświęcenie pojazdów, spotkanie z misjonarzem oraz projekcja krótkiego filmu misyjnego, będzie także możliwość zwiedzenia seminaryjnego parku oraz Muzeum Misyjno-Etnograficznego.

Serdecznie zapraszamy!

Wiesław Dudar SVD,
dyrektor Referatu Misyjnego

O. Alojzy Dłużniewski SVD (1935-2017)

Dnia 18 marca 2017 r. w szpitalu w Wołominie zmarł śp. o. Alojzy Dłużniewski SVD, werbista, w 82 roku życia, w 59 roku ślubów zakonnych, w 53 roku kapłaństwa.

Alojzy Dłużniewski urodził się 30 czerwca 1935 r. w Pieczyńkowie, w powiecie grajewskim w województwie podlaskim, w rodzinie rolniczej Antoniego i Anny z domu Zyskowska. Miał trzech braci, z których jeden zmarł w dzieciństwie, i jedną siostrę. Szkołę podstawową kończył w Wiśniowie Ełckim w 1950 r. W latach 1950-1952 uczył się w niższym seminarium diecezjalnym we Fromborku, prowadzonym przez księży salezjanów. Po kasacji tego seminarium przez władze Polski Ludowej 3 lipca 1952 r. poszedł na bruk z wilczym biletem. Nigdzie nie chciano przyjąć go do szkół. O. Alojzy musiał podjąć pracę, by móc kontynuować naukę w zakresie szkoły średniej na kursach dla pracujących w systemie korespondencyjnym. Maturę uzyskał w liceum ogólnokształcącym w Ełku dopiero w 1956 r. Tego samego roku został we wrześniu przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie. Po kilku miesiącach, 28 listopada wraz ze swym kolegą Marianem Tyrpakiem, pochodzącym ze Starego Sącza, przeszedł do nowicjatu księży werbistów w Pieniężnie, gdzie po studiach filozoficzno-teologicznych 10 maja 1964 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Po odbyciu stażu kapłańskiego w ramach kursu pastoralnego w Bytomiu o. Dłużniewski był przez rok wikariuszem w Trzebielinie w diecezji kosałińskiej, a następnie trzy lata w Ornie w diecezji warmińskiej. W latach 1969-1972 był ekonomem w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie, a z chwilą zgłoszenia się do pracy misyjnej, w oczekiwaniu na wyjazd, referentem misyjnym w Pieniężnie. W 1972 r. wyjechał na misję do Papui Nowej Gwinei, gdzie w diecezji Goroka pracował do 1978 r. w parafiach Ko-



O. Alojzy Dłużniewski SVD

glai oraz Kogłai-Ombundo. Zbudował tam dwa kościoły. Ze względu na powikłania po przebytej malarii musiał opuścić Nową Gwinę.

Po powrocie do Polski o. Dłużniewski był kolejno proboszczem w Grobnikach w diecezji opolskiej (1981-1983), w Cerekwicy w diecezji poznańskiej (1983-1986), w Rybniku przy werbistowskim kościele Królowej Apostołów (1986-1989). Potem zamieszkał w Domu Misyjnym w Chłudowie, gdzie pomagał w ekonomacie domo-

wym i w pracy duszpasterskiej w parafiach diecezji poznańskiej (1989-1993), a także wyjeżdżał co kilka miesięcy na Ukrainę i Białoruś. Ostatnią jego placówką duszpasterską była parafia Długobór w archidiecezji warmińskiej (1993-1998). W 1998 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał u swej siostry w Zielonce k. Warszawy, gdzie w miarę sił pomagał w miejscowej parafii pod wezwaniem MB Częstochowskiej, będąc równocześnie członkiem wspólnoty zakonnej Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie. Zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie nowotworowej.

Pogrzeb o. Dłużniewskiego odbył się w Zielonce 25 marca 2017 r. Z okazji swego złotego jubileuszu kapłaństwa o. Alojzy napisał w pamiątkowym albumiku: „Wraz z Maryją Dziewicą Niepokalaną, daną nam pod Krzyżem przez Pana Jezusa, z głębokim uczuciem wdzięczności i sercem przepełnionym radością do końca pragnę śpiewać: Ciebie Boga wychwalamy; Jezu, ufam Tobie; Maryjo, uciekamy się pod Twoją obronę”.

Alfons Labudda SVD






Chodź z nami, Ziom.

Nie bój się!



WWW.WERBISCI.PL

powolania@werbisci.pl
723 433 867





	1	2		3			4		5	
			27		21	5			13	
6							7			
	10		7					24		
8						9				
	16			23				9		
						10		11		12
							18			
	14	13	14				12			
15	16									
	4		20	6						26
			17							
	19		22			17			3	
18										
	15		8					11		1
			19							
						25			2	

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 28, utworzą rozwiązanie – cytat z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Nagrody wylosowali: Teresa Michniewicz (Augustów), Anna Dziombek (Piekary Śląskie), Maria Bilewska (Milówka), Marcin Pawlak (Gniezno), Weronika Litwińczuk (Białystok). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

AGENDA
BIBLIJNA
2018

EVANGELIJSKI
SABOR SRBIJE

Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych.

kalendaryz ścienny (250 mm x 350 mm)
 Kalendarz na każdej karcie zawiera m.in.: kolorowe zdjęcie, informację o dniach w układzie miesiąca oraz teksty rozważań o Antoniego Wojciecha Czeckzi SVD.



Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.



Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat

Pozwólmy sobie na odrobinę nieba na ziemi

Czas urlopu i wakacji jest okazją do odpoczynku, tak bardzo potrzebnego nam ze względu na nasze codzienne zabieganie. Gdy uświadomimy sobie, że celem ludzkiego życia jest odpoczynek wieczny, możemy z innej perspek-



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisjyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincja lat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

tywy spojrzeć na nasze zajęcia i na nasz ziemski odpoczynek. Gdyż praca i obowiązki, związane z naszym życiem na ziemi, sprawiają czasem, że zapominamy o niebie.

Odpoczynek jest więc dobrą okazją, aby sobie o nim przypomnieć. Pan Bóg przygotował dla nas odpoczynek wieczny i jest nim niebo. Ale chce nam sprawiać radość także na ziemi i, o ile Mu pozwolimy, zorganizuje dla nas, także tutaj, najwspanialszy odpoczynek.

Przede wszystkim, Bóg chce nas uwolnić od tego, co nas najbardziej obciąża, wyniszcza siły i pozbawia radości. A jest to grzech i związane z nim złe pragnienia i złe uczucia. Gdziekolwiek więc będziemy w te wakacje przebywać, pamiętajmy, aby zanurzyć się w Bożym miłosierdziu i aby ogrzać się w promieniach Bożej łaski. I zaprośmy w to miejsce Boga, aby mógł je przemienić w kawałek nieba na ziemi.

Franciszek Bąk SVD



Chwalcie
imię Pana
(Ps 135,1)

